M. B. im. L. W. w Łodzi

Wydanie A

Cena 50 gr

Łódź, niedziela i poniedziałek 28 i 29 września 1969 r.
Rok XXIV Nr 231 (6585)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Pojedynek artyleryjski nad Kanałem Sueskim

Jak oświadczył egipski rzecznik wojskowy w Kairze, siły izraelskie dokonały w sobotę, o godz. 7.30 czasu miejscowego, nowej prowokacji zbrojnej przeciwko ZRA, ostrzeliwując z dział artyleryjskich pozycje wojsk egipskich w południowej części Kanału Sueskiego.

W 45 min. po tej prowokacji, lotnictwo izraelskie próbowało przeprowadzić nalot na pozycje wojsk ZRA w tym rejonie. Według oświadczenia rzecznika wojskowego artyleria przeciwlotnicza ZRA zmusiła samoloty nieprzyjacielskie do odwrotu.

Prochy gen. Kleeberga spoczną na cmentarzu pod Kockiem

W Kocku odbędą się 5 października br. uroczystości związane ze złożeniem na pobliskim cmentarzu wojennym prochów bohaterskiego żołnierza września gen. bryg. Franciszka Kleeberga. Był on dowódcą samodzielnej grupy operacyjnej „Polesie", która w dniach 1—5 października 1939 r. stoczyła z Niemcami zwycięską bitwę pod Kockiem i skapitulowała dopiero po wyczerpaniu się amunicji. Była to ostatnia bitwa kampanii wrześniowej, stoczona po kapitulacji Warszawy i Modlina.

F. Kleeberg zmarł w niemieckiej niewoli.

Manewry „Odra-Nysa 69" — zakończone

Wielki wiec przyjaźni na wrocławskim stadionie

R. Strzelecki, M. Moczar i ministrowie obrony państw członków Układu Warszawskiego na trybunie honorowej

W sobotę w późnych godzinach popołudniowych do Wrocławia przybyły wytypowane oddziały wojsk uczestniczących w manewrach „Odra — Nysa 69", aby wziąć udział w potężnej manifestacji przyjaźni, będącej jednym z elementów uroczystości zakończenia wojskowych ćwiczeń zaprzyjaźnionych armii.

Olbrzymi Stadion Olimpijski noszący imię generała Karola Świerczewskiego — Waltera zapełnił się po brzegi. Na trybunach, koronie stadionu zgromadziło się ponad 60 tysięcy mieszkańców Wrocławia i Dolnego Śląska.

Przybyli weterani ruchu robotniczego, uczestnicy powstań śląskich, kombatanci walk drugiej wojny światowej.

Na płycie stadionu — stoją już w zwartych szeregach oddziały wojsk.

Wśród nie milknącej owacji zebranych na trybunie honorowej zajmują miejsca: członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR Ryszard Strzelecki oraz zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Mieczysław Moczar w towarzystwie ministra obrony narodowej PRL gen. broni Wojciecha Jaruzelskiego. Obecni są także: minister obrony narodowej ZSRR marszałek Związku Radzieckiego — Andrej Grecz ko, dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Członków Układu Warszawskiego — marszałek Związku Radzieckiego — Iwan Jakubowski, minister obrony narodowej Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej — gen. płk. inż. Martin Dzur, minister obrony narodowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej — gen. armii Heinz Hoffmann, minister obrony narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej — gen. armii Czoj Hion, minister obrony narodowej Republiki Bułgarii — gen. armii Dobri Dżurow, minister obrony narodowej Mongolskiej Republiki Ludowej gen. płk B. Dorż, minister sił zbrojnych Rumuńskiej Republiki Socjalistycznej — gen. płk. Ion Ionita, przedstawiciel Ministerstwa Obrony Węgierskiej Republiki Ludowej, szef sztabu generalnego — gen. K. Csemi oraz przedstawiciel Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Republiki Kuby — mjr Lino Carrera Rodriquez.

Salut honorowy 24 salw armatnich towarzyszy dźwiękom hymnów państwowych Polski, ZSRR, CSRS i NRD.

W imieniu władz miasta i województwa przybyłych na uroczystość wita serdecznie I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu — Władysław Piłatowski.

Witany serdecznie oklaskami zabiera głos członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Ryszard Strzelecki.

Następnie zabiera głos przedstawiciel Armii Radzieckiej — gen. mjr Nikołaj Nikołajewicz Własow, witany przez uczestników wiecu serdeczną, gorącą owacją.

Równie serdecznie przyjmują zebrani wystąpienia przedstawicieli Czechosłowackiej Armii Ludowej gen. mjr inż. Eugena Blahuta, Narodowej Armii Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej gen. mjr Kurta Lange, a następnie — Ludowego Wojska Polskiego — gen. dyw. Tadeusza Tuczapskiego.

Rozlegają się dźwięki „Międzynarodówki".

Oddziały wojskowe opuszczają płytę stadionu.

Następnie rozpoczęły się popisy artystyczne i sportowe.

Na zdjęciu: desant oddziałów radzieckiej piechoty morskiej, która wylądowała na brzegu zajętym przez „nieprzyjaciela".
CAF — WAF — telefoto

W 30 rocznicę września

Sesja naukowa w Modlinie

W sobotę odbyła się w Modlinie sesja popularno-naukowa, poświęcona 30 rocznicy wojny obronnej Polski w 1939 roku na Mazowszu i Podlasiu. W sesji oprócz naukowców brali udział byli kombatanci — uczestnicy bitwy nad Bzurą i walk w obronie Modlina i Warszawy.

W toku obrad wygłoszono szereg referatów przedstawiających przebieg walk wrześniowych w środkowej i północnej Polsce.

Z Czechosłowacji

Plenum KC KPCz zakończyło obrady

Rząd federalny podał się do dymisji

27 września rano Agencja CTK ogłosiła komunikat stwierdzający, że w nocy z piątku na sobotę zakończyły się w Pradze obrady plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. W komunikacie czytamy:

W piątek, 26 września w Sali Hiszpańskiej Zamku Praskiego na plenum trwała dyskusja nad referatem Prezydium Komitetu Centralnego KPCz o aktualnej sytuacji i o dalszych zadaniach partii, jak również o jej kwestiach organizacyjnych i kadrowych. Obrady plenum przebiegały pod przewodnictwem członków Prezydium KC KPCz I. Pillera i S. Sadovskiego.

Po zamknięciu dyskusji, przewodniczący Komisji Wnioskowej Peter Colotka odczytał na plenum projekt uchwały w sprawach organizacyjnych i kadrowych. Komitet Centralny zaaprobował informację Prezydium KC KPCz na temat obecnej sytuacji i o dalszych zadaniach partii oraz powziął decyzję dotyczącą spraw organizacyjnych i kadrowych.

Dnia 27 bm. przed południem odbyło się posiedzenie rządu federalnego CSRS pod przewodnictwem Oldrzicha Czernika. Rząd zgodnie z 71 paragrafem Konstytucji Federalnej postanowił w pełnym składzie ustąpić i złożyć dymisję na ręce prezydenta CSRS Ludvika Svobody. Prezydent Svoboda przyjął dymisję rządu i powierzył Oldrzichowi Czernikowi misję sformowania nowego gabinetu.

Pierwsze decyzje nowego rządu Boliwii

Swym pierwszym oficjalnym aktem nowy rząd boliwijski unieważnił ustawę, na mocy której amerykański koncern kontrolował całość wydobycia ropy naftowej w Boliwii. Generał Ovando Candia spotkał się z członkami nowego gabinetu i po trzygodzinnej naradzie ogłosił anulowanie tzw. kodeksu naftowego. Kodeks ten oddawał w ręce amerykańskiego koncernu Gulf Oil Company boliwijskie szyby naftowe i ustalał podział dochodów między tą kompanią a Boliwią. Ovando stwierdził, że kodeks naftowy opracowany został przez adwokatów z Nowego Jorku i że interesy boliwijskie zostały w ten sposób poważnie naruszone.

Z ostatnich doniesień wynika, że generał Ovando wystosował orędzie do chłopów boliwijskich, w którym obiecuje „pogłębienie reformy rolnej z 1953 roku.". Zapowiada, iż będzie dążył do przejęcia przez Boliwię całości jej zasobów naturalnych, do rozwoju ciężkiego przemysłu i ochrony praw ludzi pracy.

Na zdjęciu: Alfredo Ovando Candia.

Uroczystość odsłonięcia pomnika w Zgierzu

Z udziałem przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych odbędzie się dzisiaj w Zgierzu uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci stu zamordowanych przez hitlerowskich oprawców — Polaków. Uroczystości rozpoczną się o godzinie 10.30 na Placu Stu Straconych. (z)

◆ Połączenie NBP i BI ◆ Zamiast ORS-u — PKO
◆ Większe uprawnienia Banków Rolnego i Handlowego

Wielka reforma aparatu bankowego

Uchwały V Zjazdu PZPR i II Plenum KC PZPR w sposób jednoznaczny postulowały dostosowanie systemu finansowego, a w tym struktur organizacyjnych aparatu bankowego, do nowych kierunków rozwoju gospodarki narodowej. Istniejący dotąd system bankowy (poza pewnymi przesunięciami agend między bankami) określony został dekretem z 1948 r. W związku z tym w oczywisty sposób nie nadąża on obecnie za rozwojem naszej gospodarki oraz za istotnymi zmianami w systemie planowania i zarządzania. Dotychczas istniał podział banków: raz — dla finansowania eksploatacji i dwa — dla finansowania inwestycji. Sytuacja ta ulegnie radykalnej zmianie. Oto bowiem na Prezydium rządu 26 bm. wstępnie rozpatrzono projekty uchwał dotyczących zasadniczej reformy aparatu bankowego oraz uznano za prawidłowe proponowane kierunki jej przeprowadzenia.

Uchwała II Plenum, zmierzając do usprawnienia procesów inwestycyjnych, nakazuje powiązanie decyzji inwestycyjnych z analizą wykorzystywania istniejących rezerw produkcyjnych i wyborem najbardziej efektywnych kierunków inwestowania. Powstaje więc konieczność przyjęcia zupełnie nowej zasady organizacyjnej, zakładającej integrację w jednym banku problematyki inwestycyjnej i eksploatacyjnej, kompleksowej analizy ekonomicznej, a w konsekwencji — prowadzenia jednolitej polityki kredytowej oraz kontroli zjednoczeń i przedsiębiorstw. Stąd też zrodziła się decyzja o połączeniu dwóch największych banków państwowych: Narodowego Banku Polskiego i Banku Inwestycyjnego. Połączenie to, które nastąpi z dniem 1 stycznia 1970 roku, stanowi podstawową zmianę w systemie organizacji bankowości w Polsce.

Fakt, iż ten sam bank będzie finansował i inwestycje i proces produkcji z majątku powstałego w wyniku oddania inwestycji do użytku, sprzyjać będzie wzmożeniu kontroli stopnia rzeczywistego wykorzystania nowych obiektów i ich efektywności.

Przewiduje się pełną koncentrację całości problematyki finansowo - kredytowej jednego

(Dalszy ciąg na str. 2)

Mimo ochrony policji i bojówek wiec neofaszystów w Norymberdze został rozwiązany

W następstwie akcji protestacyjnej policja zachodnioniemiecka zmuszona została do rozwiązania ostatniego wiecu neohitlerowskiej partii NPD przygotowywanego z wielką pompą na głównym placu Norymbergi zwanym kiedyś Adolf Hitler Platz.

Na kilka godzin przed rozpoczęciem wiecu na plac zaczęły przybywać tysiące antyfaszystów, studentów, związkowców itd. Ogółem zebrało się tutaj 15 tys. demonstrantów. Wznoszono okrzyki: „Nazis raus". Za pomnikiem byłego cesarza Wilhelma demonstranci zainstalowali głośniki, z których zaczęto nadawać żałobną muzykę. Właśnie przed tym pomnikiem miał przemawiać przywódca NPD Adolf von Thadden. Wiec miały ochraniać bojówki neofaszystowskie oraz policja. Miejsce wiecu otoczono zasiekami z drutu kolczastego. Wszystkie te środki okazały się nieskuteczne. Tłum demonstrantów był tak gęsty, że policjantom, mimo użycia armatek wodnych, nie udało się go rozpędzić. Doszło do gwałtownych incydentów, w wyniku których kilkadziesiąt osób zostało rannych. Wielu z nich odwieziono do szpitala. W tej sytuacji policja norymberska wydała polecenie rozwiązania wiecu.

30 lat temu:

Z kroniki wrześniowych dni

28 września 1939 r.

O godz. 13 w fabryce Skoda na Służewcu została podpisana kapitulacja Warszawy. Ze strony polskiej akt kapitulacji podpisał pełnomocnik dowódcy armii „Warszawa" — gen. dyw. Stanisław Kutrzeba, a ze strony niemieckiej — dowódca 8 armii Wehrmachtu gen. Johannes Blaskowitz.

W umowie kapitulacyjnej dowództwo niemieckie gwarantowało proponowane przez stronę polską warunki. Oficerowie i podoficerowie zawodowi mieli iść do niewoli na warunkach honorowych, zapewnionych przez Konwencję Genewską, zatrzymując przy sobie broń białą. Żołnierze z poboru mieli być zwolnieni do domu po załatwieniu formalności. Niemcy zobowiązali się dostarczyć dla ludności cywilnej żywności i medykamentów.

Rozkaz o kapitulacji spotkał się z protestami żołnierzy. Niektóre oddziały pierwszej linii nie chciały składać broni. Dowódcy musieli im wyjaśniać beznadziejność sytuacji ogólnej i ciężkie położenie ludności miasta.

W czasie obrony Warszawy poległo 2 tys. żołnierzy, a około 16 tys. zostało rannych. Daleko większe straty poniosła ludność cywilna — zginęło 10 tys. osób, rannych było kilkadziesiąt tysięcy. Uległo zniszczeniu 12 proc. majątku trwałego, w tym wiele zabytkowych budowli świeckich i sakralnych oraz bezcennych dzieł sztuki.

Ostatnim akordem obrony Modlina była walka żołnierzy z 2 dywizji piechoty legionów, stanowiących obsadę fortu nr I w Zakroczymiu. Żołnierze postanowili bronić się do ostatniej kropli krwi. Kiedy wojska niemieckie podeszły do miasta, z fortu nr I ruszyło na hitlerowców natarcie polskiej piechoty. Niemcy wycofali się w popłochu, ale następnie zasypali fort i miasto lawiną pocisków. Pod gruzami rozbitego fortu polegli wszyscy jego obrońcy. W odwecie hitlerowcy rozpoczęli masakrę żołnierzy z sąsiednich fortów i placówek, którzy poddali się do niewoli po wyczerpaniu amunicji, wody i żywności. Była to największa zbrodnia hitlerowców we wrześniu 1939 r. w Polsce. SS-mani z oddziałów frontowych i żołnierze Wehrmachtu zamordowali około 500 jeńców wojennych i około 100 cywilów — Polaków i Żydów, mieszkańców Zakroczymia.

Pozbawiony informacji gen. Franciszek Kleeberg na czele swej grupy „Polesie" nadal spieszył z odsieczą dla Warszawy. Tego dnia dołączyła do grupy „Polesie" pod Włodawą podlaska brygada kawalerii w niepełnym składzie, a także dywizja kawalerii gen. Zygmunta Podhorskiego, której oddziały zawróciły z drogi na Węgry.

Na odsiecz Warszawie szedł również oddział kawalerii mjr. Henryka Dobrzańskiego. Kiedy major dowiedział się, że Warszawa padła i że już wszystko właściwie stracone, postanowił nie zdejmować munduru i kontynuować walkę. Na zbiórce oddziału major przedstawia żołnierzom swą decyzję. Przyłącza się do niego około 50 oficerów, podchorążych, podoficerów, szeregowych, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa. Tak powstał pierwszy polski oddział partyzancki, znany pod nazwą „oddziału majora Hubala", gdyż taki pseudonim obrał sobie dowódca.

R. DĘBOWSKI

Zamilkły polemiki międzypartyjne

Dziś wybory parlamentarne w NRF

Dobiegła końca kampania wyborcza w Niemczech zachodnich. Zamilkły polemiki międzypartyjne, a z imprez, tak licznych jeszcze w dniu poprzednim, pozostał już tylko ślad w postaci sprawozdań prasowych. Wszystkich nurtuje pytanie: jaki będzie przebieg dnia wyborów, jakie będą rezultaty głosowania, która partia okaże się najsilniejsza, a co za tym idzie, jaka siła polityczna stanie na czele rządów w Bonn. Ma o tym zadecydować prawie 39 milionów uprawnionych do głosowania obywateli Niemiec zachodnich, którzy oddawać będą swe głosy w godzinach od 8 do 18. Jak zapowiadają komisje wyborcze, już około godziny 20 znane będą pierwsze rezultaty głosowania, na podstawie których za pomocą komputerów usiłować się będzie na bieżąco przewidywać ostateczny wynik wyborów. Ścisłe, choć jeszcze nieoficjalne dane rezultatów głosowania oczekiwane są w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Kronika wypadków

◆ Na ul. Srebrzyńskiej, „Star" nie uszanował pierwszeństwa przejazdu zderzył się z motocyklem, którego kierowca — Wiesław P. przebywa w Szpitalu im. Sonenberga.

◆ Kierowca motocykla Lech K. nie uszanował pierwszeństwa przejazdu i zderzył się na ul. Sienkiewicza z samochodem ciężarowym. Motocyklista przebywa w Szpitalu im. Barlickiego.

◆ Na ul. Nawrot Lucyna M. zeszła raptownie na jezdnię i wpadła pod motocykl. Przebywa ona w Szpitalu im. Barlickiego.

◆ Na ul. Piotrkowskiej, jadąca na sygnale karetka Pogotowia zderzyła się z „Żukiem". Pacjent wieziony karetką i lekarz przebywają w Szpitalu MSW. Pasażerka „Żuka" Jadwiga D. przebywa w Szpitalu Pogotowia. Straty są znaczne.

◆ Na ul. Zachodniej Mirosław W. wskakując do tramwaju linii „21/2" wpadł pod wagon i poniósł śmierć.

◆ Świadkowie wypadku, który miał miejsce dnia 23. IX. o godz. 12.15 na ul. Wojska Polskiego przy Obr. Westerplatte proszeni są o zgłoszenie się do WKRD ul. Włady Bytomskiej 60 lub telefonicznie na numer 516-62. (z)

W 20 rocznicę powstania NRD

Sesja popularno-naukowa w Łodzi

Wczoraj w sali Rady Narodowej m. Łodzi odbyła się sesja popularno-naukowa zorganizowana z okazji obchodów 20-lecia NRD przez ZW Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Łodzi i Ośrodek Kultury i Informacji Niemieckiej w Warszawie. Na sesję, którą otworzył sekretarz ZW TRZZ w Łodzi **mgr K. Przesmycki** przybyli: wiceprzew. Prezydium RN m. Łodzi — **mgr inż. J. Lorens**, z-ca dyrektora Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Warszawie — **S. Wieczorek**, pracownik naukowy Uniwersytetu w Lipsku — **prof. dr W. Raase** oraz sekretarz Komisji Zagranicznej Rady Naczelnej TRZZ — **dr E. Basiński.** Uczestnicy sesji — działacze TRZZ, nauczyciele z Łodzi i województwa oraz młodzież łódzkich szkół średnich, członkowie szkolnych kół TRZZ wysłuchali trzech referatów omawiających: stosunki polsko-niemieckie w okresie ostatnie go 20-lecia, osiągnięcia polityczne, gospodarcze i kulturalne NRD oraz współpracę Polski z NRD.

W imieniu niemieckich gości za zorganizowanie sesji podziękował władzom miasta i TRZZ — **S. Wieczorek.**

(zbk)

Wielka reforma aparatu bankowego

(Dokończenie ze str. 1)

podmiotu gospodarczego w jednym oddziale banku; koncentrację obsługi przemysłu kluczowego i budownictwa w specjalistycznych oddziałach położonych odpowiednio blisko kontrolowanych jednostek gospodarczych; tworzenie większych, bardziej operatywnych jednostek organizacyjnych, poprzez łączenie dotychczas istniejących małych oddziałów NBP i BI.

Reorganizacja obejmie również pewne przesunięcia agend pomiędzy innymi bankami. W szczególności Powszechna Kasa Oszczędności stanie się pełnokrwistym bankiem, nie tylko gromadzącym oszczędności ludności, ale również udzielającym kredytów na indywidualne budownictwo mieszkaniowe i większe remonty dla ludności miejskiej, jak również na sprzedaż ratalną.

W związku z tym PKO przejmie agendy BI w zakresie kredytowania indywidualnego budownictwa i agendy dotychczasowego Przedsiębiorstwa Państwowego ORS, które ulegnie likwidacji. Bank Rolny przejmie od Narodowego Banku Polskiego kredytowanie przedsiębiorstw podległych Zjednoczeniu Przemysłu Tartacznego i Wyrobów Drzewnych. Bank Handlowy w Warszawie przejmie od Banku Inwestycyjnego kredytowanie przedsiębiorstw handlu zagranicznego itp.

Dziś w Łodzi

Ogólnopolskie spotkanie Klubu „Dnia Znaczka"

Dziś (28 bm.) o godz. 16 odbędzie się w Łódzkim Domu Kultury (Traugutta 18) — **VIII Ogólnopolskie Spotkanie Klubu „Dnia Znaczka".** W czasie spotkania czynne będzie w ŁDK stoisko pocztowe, używające datownika okolicznościowego. Po obradach (ok. godz. 15) przewiduje się wymianę walorów filatelistycznych. (X)

POGODA

Zachmurzenie duże, możliwe przejściowe opady. Temperatura w ciągu dnia około 14 stopni. Wiatry silne.

Jutro zachmurzenie umiarkowane, możliwe opady. Chłodno.

Słońce dziś zajdzie o godzinie 17.28, a jutro wzejdzie o 5.38.

Imieniny obchodzą Arek i Wacław. (z)

Plenum ZO Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia

Wczoraj odbyło się X plenum Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia, w którym wziął udział sekretarz Zarządu Głównego Związku J. Grabski, przedstawiciele KŁ i KW PZPR oraz kierownictwo wydziałów zdrowia łódzkiego i wojewódzkiego. Obrady prowadził przewodniczący Zarządu Okręgu dr med. H. Sułat.

Plenum zatwierdziło program działania na okres do roku 1972. W oparciu o istniejący od niedawna klub przy ul. Roosevelta, zorganizowany zostanie cykl spotkań z najszerszą rzeszą związkowców, zwłaszcza personelem fachowym, dla których odbędą się prelekcje na tematy związane z etyką zawodową i stosunkami międzyludzkimi. Do najważniejszych zadań zaliczono współpracę z młodzieżą, zwłaszcza roztoczenie większej opieki nad osobami, które rozpoczynają pracę. W tej dziedzinie są już osiągnięcia. Na trzech obozach przeszkolono aktyw młodzieży, co pozwoliło na zorganizowanie przy radach zakładowych komisji młodzieżowych.

Poważnym zadaniem jest wzmocnienie autorytetu zakładowych organizacji związkowych we współgospodarowaniu zakładami pracy. Chodzi o włączenie się do opracowania i realizacji planu pięcioletniego. Od 1. XII br. wchodzi w życie nowy regulamin zakładów służby zdrowia i opieki społecznej, który daje duże uprawnienia radom zakładowym m. in. wpływa na przyjmowanie i zwalnianie pracowników, zwłaszcza długoletnich. Ponieważ około połowa aktywistów jest nowymi członkami, przewiduje się masowe szkolenie związkowe. Obejmie ono 4 tys. osób z Łodzi i województwa.

Plenum pozytywnie oceniło 3-letnią działalność instancji związkowej. W tym czasie m. in. powstał piękny klub i lokal — siedziba Zarządu Okręgu. Otrzymano własny autokar wykorzystywany na wycieczki turystyczne i specjalistyczne. Zarząd Okręgu finalizuje obecnie umowę o uzyskanie własnego ośrodka wypoczynkowego w Krynicy górskiej, który czynny będzie przez cały rok.

(Kas)

Pouczanie i represje

Udana akcja

W piątek na około 60 skrzyżowaniach Łodzi w godzinach szczytu od 13 do 19, funkcjonariusze milicji i społeczni inspektorzy d/s ruchu drogowego ORMO prowadzili obserwację i kontrolę ruchu kołowego oraz pieszego. O powodzeniu akcji świadczy fakt, że w dniu tym nie zdarzył się w naszym mieście ani jeden wypadek drogowy.

Tym niemniej biorący udział w akcji w przypadkach drobnych przewinień pouczyli i ostrzegli 534 pieszych i 235 kierowców w związku z nieprzestrzeganiem przez nich przepisów drogowych. W przypadkach poważniejszych wykroczeń stosowano represje karne. Mandatami ukarano 154 pieszych i 179 kierowców. Wnioski do kolegiów k.-a. skierowano w stosunku do 15 pieszych oraz 4 kierowców. Ponadto w 62 przypadkach łamania przepisów przez dzieci i młodzież wysyłano zawiadomienia do szkół i rodziców. 26 kierowców skierowano na egzamin kontrolny, zatrzymano 8 dowodów rejestracyjnych za bardzo zły stan techniczny pojazdów. Kilkudziesięciu kierowców naprawiało drobne usterki na miejscu.

Ogólnie jednak zarówno piesi jak i kierowcy zachowywali w tym dniu ostrożność — a więc można jak się chce. Mamy nadzieję, że użytkownicy dróg z podobną ostrożnością zachowywać się będą na co dzień. Oby piątkowy dzień bez wypadku nie był wyjątkiem.

(e. o.)

W dniu 27. IX. 1969 roku zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 16, ukochany nasz Syn i Brat

Ś. † P.

Maciej Kamiński

uczeń VIII LO im. A. Asnyka

Pogrzeb odbędzie się 29. IX. br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza katolickiego na Dołach, o czym zawiadamiają

RODZICE I BRAT

W dniu 26. IX. 1969 roku zmarła nagle

Ś. † P.

Regina Szczepańska

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu na Mani dnia 29. IX. br., o godz. 15.30. O tym smutnym obrzędzie zawiadamiają pogrążeni w żałobie

CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ, WNUCZEK I WNUCZKA.

Dnia 26 września 1969 roku zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach namaszczona olejami świętymi, moja najukochańsza Mateńka, przeżywszy lat 75

Ś. † P.

Konstancja Reszkowska

z domu Oświęcimska

emerytowana nauczycielka

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 29 września br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza św. Wincentego na Dołach. Msza św. za duszę Zmarłej odprawiona zostanie w poniedziałek o godz. 9 rano w kościele parafialnym Podwyższenia św. Krzyża przy ul. Sienkiewicza. O bolesnej i dotkliwej stracie zawiadamia

CÓRKA Z MĘŻEM

Dnia 27. IX. 1969 roku zmarła ukochana Babcia, przeżywszy lat 78

Ś. † P.

Anna Nowicka

I voto Wieczorkiewicz

wdowa po ś. p. Włodzimierzu

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 29. IX. 1969 r. o godz. 16 w kościele parafialnym w Rudzie Pabianickiej, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na miejscowy cmentarz, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

SYNOWA I WNUCZKI

Kol. Kol. mgr BOGUMIŁE SKOWROŃSKIEJ i mgr inż. ZBIGNIEWOWI SKOWROŃSKIEMU wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

PRACOWNICY SZPITALA IM. DR J. BABIŃSKIEGO W ŁODZI.

Dnia 26. IX. 1969 r. zmarła

Ś. † P.

Genowefa Staniszewska

z domu Górska

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu na Dołach, dnia 29. IX., br. o godz. 16,30, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim żalu

CÓRKA Z RODZINĄ

Dnia 27 września 1969 roku po długich i ciężkich cierpieniach zmarła, przeżywszy lat 51 najukochańsza Żona i Matka

Ś. † P.

JANINA Skowrońska-Borowska

Pogrzeb odbędzie się dnia 29. IX. br. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarza rzym.kat. na Radogoszczu, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

MĄŻ, DZIECI I RODZINA

Dnia 26 września 1969 roku po ciężkich i długich cierpieniach, przeżywszy lat 12 zmarła nasza najukochańsza

Ś. † P.

Marysia Markiewicz

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 17 z kaplicy Cmentarza św. Rocha na Radogoszczu, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

RODZICE, RODZEŃSTWO, DZIADKOWIE i pozostała RODZINA

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

Gwardia — Hutnik 14:6

Bokserzy łódzkiej Gwardii odnieśli wczoraj wieczorem na ringu w Pałacu Sportowym bardzo cenne zwycięstwo nad Hutnikiem. Łodzianie spotkanie to zakończyli zwycięstwem 14:6. W drużynie naszej najefektowniej walczyli: Cichacki, Grzegorzewski, Rynkiewicz i Filipiak, który pokonał Biela.

Oto krótki film z przebiegu tego spotkania.

W wadze muszej Cichacki wygrał w II starciu przez KO z Gawłowskim. Łodzianin przypomniał sobie, że dysponuje silnym ciosem i po pierwszej zapoznawczej rundzie tak ustawił swego przeciwnika, że jednym błyskawicznym ciosem skosił go z nóg.

W wadze koguciej mistrz Polski Kardas zasłużył na oklaski. Wygrał w trzecim starciu z Bugajem, którego poddał sekundant Hutnika.

W wadze piórkowej świetnie spisał się debiutant w spotkaniach ligowych Kopeć. Łodzianin zremisował z Żurakowskim, a właściwie zasłużył on nawet na zwycięstwo.

W wadze lekkośredniej Strójwąs pokonał stosunkiem głosów dwa do remisu Opacha. Łodzianin — to bokser naszych nadziei. Była to chyba najlepsza walka w życiu reprezentanta Gwardii.

W wadze półśredniej Rynkiewicz zbierał liczne oklaski. Boks w jego wydaniu był koncertem sztuki pięściarskiej. Łodzianin wygrał 3:0 z Rogalą.

W wadze lekkośredniej Kania przegrał, przez poddanie przez swego sekundanta Cz. Kasznię, ze Skałką.

W wadze średniej spotkali się weterani ringów Misiak ze Słowakiewiczem. Była to walka cieni byłych mistrzów i przebłyski gasnących talentów sportowych. Słowakiewicz otrzymał jedno napomnienie za stosowanie zbyt niskich uników. Ogłoszono wynik remisowy... i słusznie.

W wadze półciężkiej Wojdalskiego (Gwardia) lekarz nie dopuścił do walki. Punkty zdobył walkowerem Dragan.

Waga ciężka. Filipiak kilka razy poczęstował silnymi sierpami swego rutynowanego przeciwnika — Biela, który w pierwszym starciu był liczony. Biel walczył nieczysto i po trzech napomnieniach odesłany został do rogu. Zwycięstwo Filipiaka publiczność powitała burzą entuzjastycznych oklasków.

Ostateczny wynik meczu Gwardia — Hutnik 14:6 dla Gwardii.

Oby dalej tak się wiodło pięściarzom Gwardii.

J. NIECIECKI

Piłkarze Włókniarza (Ł) grają z Arkonią

Dziś o godz. 13 na stadionie przy ul. Kilińskiego 188 rozegrany zostanie kolejny mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi między łódzkim Włókniarzem, a szczecińską Arkonią.

Arkonia, jak dotychczas, zajmuje 15 miejsce, mając jednakową ilość zdobytych punktów po 6 z tym, że łodzianie posiadają gorszy stosunek bramek i tym samym znajdują się za Arkonią — na ostatnim miejscu w tabeli.

Dzisiejszy mecz zapowiada się interesująco i może rozwiąże on problem ewentualnego oddalenia się Włókniarza z zagrożonej strefy.

Dzisiejsze IMPREZY

Żużel — II liga: Gwardia — Stal (Toruń) o godz. 12 na torze przy Pl. 9 Maja.

Kolarstwo — mistrzostwa okręgu juniorów oraz wyścigi szosowe seniorów i młodzików o godz. 10 na autostradzie warszawskiej. W Ksawerowie o godz. 9.30 wyścig LZS o puchar „Dziennika Łódzkiego".

Koszykówka — dokończenie turnieju półfinałowego ZS Start o godz. 10 na Julianowie.

Piłka nożna — II liga: Włókniarz — Arkonia (Szczecin) o godz. 13 na stadionie przy ul. Kilińskiego 188, **III liga:** Start — Polonia (W-wa) o godz. 11 na Julianowie, Orzeł — Znicz (Pruszków) o godz. 15 na stadionie przy Pl. 9 Maja. **Liga okręgowa:** godz. 11: Widzew — Metalowiec na Widzewie, Włókniarz II — Polonia (Piotrków) na stadionie przy ul. Kilińskiego 188.

Piłka ręczna — II liga mężczyzn: AZS — Włókniarz (Pab.) o godz. 10 na boisku przy Al. Politechniki 11. Liga międzywojewódzka kobiet: Anilana — Start (Łódź) o godz. 10.30 na Widzewie ul. Sobolowa 1.

Lekkoatletyka — w Pabianicach na stadionie Włókniarza o godz. 14 startuje liga okręgowa i A klasa. Udział w zawodach wezmą m. in.: Wąsik, Kamińska, Lechówna, Poliński, Rogalska, Bilard, Krajewski i Matusiak.

W Ksawerowie kolarze walczą o puchar przechodni „Dziennika Łódzkiego"

Od szeregu lat „Dziennik Łódzki" razem z Radą Wojewódzką LZS organizuje wyścig kolarski dla zawodników niestowarzyszonych, którzy są członkami LZS.

Tegoroczny wyścig rozegrany zostanie w Ksawerowie. Kolarze tej miejscowości bronią zdobytego w roku ubiegłym pucharu i dlatego zgodnie z regulaminem są organizatorami tegorocznej imprezy.

Pocieszające jest to, że na starcie staną reprezentanci ze wszystkich powiatów ziemi łódzkiej. Będą to młodzi zawodnicy, którzy nie posiadają jeszcze żadnej klasy sportowej w PZKol. Zwycięzcy z poprzednich wyścigów są dziś mistrzami polski juniorów, jak Bilecki czy Deląg. Mamy moc talentów sportowych i szukamy nadal zdolnych kolarzy, którzy potrafiliby w niedalekim czasie reprezentować kolarstwo województwa łódzkiego, a nawet Polski.

Przed tymi młodymi kolarzami otwieramy szeroko drogę do pięknej kariery sportowej. (n)

Hokeiści rozpoczynają sezon

Dziś w Łodzi w sali konferencyjnej Pałacu Sportowego obradować będą działacze PZHL. Jesteśmy przekonani, że zapadną ciekawe i poważne decyzje związane z koniecznością znalezienia drogi, która podniesie tę dyscyplinę sportu na wyższy poziom.

W nadchodzącą środę o godz. 18.30 na lodowisku naszej hali rozegrany zostanie mecz o Puchar Polski między Legią, a zespołem Baildonu z Katowic. W końcowej fazie turnieju uczestniczy 12 zespołów. Okręg łódzki reprezentowany jest przez hokeistów Włókniarza ze Zgierza. Gracze ŁKS odpadli w spotkaniach eliminacyjnych, przegrywając z Górnikiem Murcki 0:15.

Wielka szkoda, że władze sportowe naszego miasta, a przede wszystkim ŁOZHL nie wykorzystały olbrzymiej szansy, by zorganizować mecz z udziałem drużyny Sofii, która trenuje w Łodzi. Świadczy to o braku inicjatywy organizacyjnej naszych działaczy hokejowych. (n)

Jaworska rzuciła oszczepem — 60,56

Startująca w Krakowie D. Jaworska wynikiem 60,56 ustanowiła rekord Polski w oszczepie.

Natomiast w Bonn dyskobolka NRF, Liesel Westermann ustanowiła rekord świata w rzucie dyskiem — 63,96.

Dziś żużel

Dziś o godz. 12 na stadionie „Orła" w Łodzi rozegrany zostanie mecz ligowy między drużyną łódzkiej Gwardii, a Stalą z Torunia.

Stal w tabeli ligowej zajmuje 6, a Gwardia 7 miejsce. Można z tego wnioskować, że spotkanie stać będzie na wyrównanym poziomie sportowym.

W barwach drużyny Torunia wystąpią m. in.: **Rosse, Krzyżaniak, Ząbik, Jankowski i Plewiński.**

Gwardia wystawia najsilniejszy skład na czele z: **Kupczyńskim, Mirowskim, Gołofitem, Sochackim, Kołem, Pakulskim, Guzewskim i Kwaśniewiczem.**

Motor — ŁKS 2:0

(Korespondencja własna z Lublina)

Rozegrany wczoraj w Lublinie mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy Motorem a ŁKS zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:0 (0:0).

Bramki zdobyli: w 51 min. Nilipiuk i w 69 min. Dworzecki. Sędziował p. Dux z Poznania. Widzów około 15 tysięcy.

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz Motor — ŁKS stał niestety na przeciętnym poziomie. Dużo słabiej niż się spodziewano zaprezentował się ŁKS, który niczym specjalnie nie zaimponował. Motor również nie zachwycił, ale drużyna ta grała tym razem bardzo skutecznie i w przekroju całego meczu zasłużyła na zwycięstwo.

Początek meczu nie wskazywał na zwycięstwo Motoru. W tym okresie łodzianie mieli lekką przewagę, ale gra toczyła się na środku boiska. Groźniejszą akcję zanotowano dopiero w 12 minucie. Daleki strzał Sadka bramkarz Motoru wybił na róg. W miarę upływu czasu gra się jednak wyrównała i do głosu coraz częściej dochodzili gospodarze. W 32 minucie Oryszko będąc sam na sam z bramkarzem strzelił obok słupka. Przy końcu pierwszej połowy zaznaczyła się znów lekka przewaga ŁKS. W 39 minucie strzał Kaczmarka przeszedł obok słupka.

Po zmianie stron bardzo ambitnie grający gospodarze zaczęli coraz częściej atakować. W 51 minucie na polu karnym Nilipiuk strzelił w stronę bramkarza Osówniaka, który wpuścił piłkę między nogami i Motor objął prowadzenie 1:0.

W 69 minucie gospodarze niespodziewanie strzelili drugą bramkę. Piłkę bitą z rogu otrzymał Dworzecki, który nie namyślając się strzelił do pustej bramki.

KAZIMIERZ KASPRZAK

* ☆ *

Pozostałe wyniki spotkań piłkarskich o mistrzostwo II ligi: Unia (Tarnów) — Górnik (Wałbrzych) 1:0, ROW (Rybnik) — Urania 0:1, Garbarnia — Gdynia 2:0, Olimpia — Zawisza 0:0.

* ☆ *

W meczu o mistrzostwo I ligi Polonia (Bytom) zremisowała 1:1 z Ruchem. Bramki zdobyli Marks i Radecki.

* ☆ *

W pierwszych eliminacyjnych meczach o puchar dr J. Michałowicza w Aleksandrowie juniorzy Wrocławia zremisowali z Katowicami 1:1, a reprezentacja Łodzi wygrała 1:0 z Opolem. Dziś w Zgierzu o godz. 10 gra Opole z Katowicami, a o godz. 12 Łódź z Wrocławiem.

Ciężarowcy Polski wicemistrzami świata

W przedostatnim dniu mistrzostw świata i Europy w podnoszeniu ciężarów startowali zawodnicy w wadze ciężkiej do 110 kg. Mistrzem świata w wyciskaniu został R. Bednarski (USA) — 182,2 kg. R. Wójcik znalazł się na 6 miejscu — 170 kg. W rwaniu drugi złoty medal zdobył R. Bednarski (USA) — 160 kg, ustanawiając rekord świata. Wójcik wyniklem — 140 kg zajął 6 miejsce.

W podrzucie Wójcik uzyskał 190 kg i zajął 5 miejsce, co zdecydowało o zajęciu przez Polskę drugiego miejsca i zdobycie tytułu wicemistrza świata.

Polska — Izrael 92:78

W Neapolu rozpoczęły się mistrzostwa Europy w piłce koszykowej mężczyzn.

W pierwszym spotkaniu Polska wygrała z Izraelem 92:78. Do przerwy zespół nasz prowadził 44:40.

Włochy pokonały Hiszpanię 65:53 (39:19).

Finał biegów przełajowych

Wczoraj w Pabianicach rozegrano finały biegów przełajowych zorganizowanych na terenie województwa łódzkiego przez ZW TKKF. Ogółem startowało ponad 80 tysięcy zawodniczek i zawodników. Finały odbyły się w Pabianicach.

W poszczególnych biegach zwyciestwa odnieśli: **E. Padzińska, Z. Wawrocka, B. Krzysztofiak, E. Apanowicz, M. Smyczek i R. Wiciński.**

Ogółem rozegrano 6 biegów finałowych z udziałem 146 zawodników.

Jerzy Katarasiński

„A LOUER"

Z Bejrutu od naszego specjalnego wysłannika

Nie powiem, abym do samolotu kierującego się na Bejrut, wsiadał bez lekkiego bicia serca. W środę, 3 września, samoloty izraelskie obrzuciły bombami napalmowymi dwie wioski na południu Libanu. Dzień później napastnicy zaatakowali od strony lądu wioskę Halta, leżącą o 3 kilometry od linii rozejmowej. A wylatywałem przecież w poniedziałek, 8 września, nie mając najmniejszej ochoty na wybranie sobie efektownej, lecz i ryzykownej specjalności korespondenta wojennego.

Noc w Bejrucie uspokoiła mnie jednak. Miasto rozjarzone reklamami, szum morza szturmującego przybrzeżne skały, pogodni, dostatnio ubrani ludzie oblegający nadmorskie kawiarnie, sznury luksusowych samochodów — wszystko to wywołuje wrażenie stabilizacji, pewności siebie. Dziwiły mnie tylko ciemności panujące w oknach ekskluzywnych hoteli: każdy z frontonów świecił najwyżej kilku prostokątami. Nie było też tłumów na ulicach i promenadach; od czasu do czasu między krążącymi po mieście pustymi taksówkami, których kierowcy nieustannie szukają klientów (jakież to egzotyczne, prawda?), przemykał się wóz policyjny.

Rychło też miałem się przekonać, że spokój i stabilizacja są pozorne, a niepokój płynie ostrym, choć ukrytym nurtem. Powoduje go niebo, na którym przy granicach tego państewka pojawiają się izraelskie samoloty. W gazetach czytamy, że zniszczono 12 domów jakiejś wioski, ale dopiero tu, na miejscu, widać, iż od wiosek leżących na południu, zajmują się bejruckie banki — newralgiczne punkty tego kraju, mieniącego się do niedawna Szwajcarią Bliskiego Wschodu. Do czasu agresji Izraela na kraje arabskie, Liban uchodził za najlepsze miejsce lokat kapitałowych i mimo permanentnego deficytu bilansu handlowego, sięgającego setek milionów dolarów rocznie, miał zawsze dodatni bilans płatniczy. W roku 1967 wystąpiły pierwsze symptomy kryzysu: w bilansie płatniczym zabrakło 60 mln dolarów. Zmniejszyły się efektywne obroty banków, zmalała rola Libanu, jako ośrodka tranzytowego, turyści mniej chętnym okiem zaczęli patrzeć na hotele Bejrutu, Tripoli, Saidy. Co innego bowiem spoglądać na konflikt z odległości kilku, lub kilkunastu tysięcy kilometrów, co innego zaś mieć samoloty napastnicze tuż za plecami. Miary zaś wszystkiego dopełnił nalot na międzynarodowe lotnisko cywilne w Bejrucie. Libańczycy niechętnie się do tego przyznają, ale przecież jeden z nich, ściśle związany ze sferami rządowymi, nie mógł zaprzeczyć, posiadanym przeze mnie informacjom, że o ile w latach poprzednich odwiedzało jego kraj ok. 2 milionów turystów, to w roku bieżącym

(Dalszy ciąg na str. 4)

PRZEPRAWA

BYŁEM WÓWCZAS DOWÓDCĄ KOMPANII SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA AL. PRZEZ 20 DNI W LAWINIE OGNIA I ŻELAZA ŻOŁNIERZE ARMII LUDOWEJ ORAZ BATALIONU AK „ŻYRAFA" BRONILI GŁÓWNEGO PUNKTU OPORU ZACHODNIEGO ODCINKA ŻOLIBORSKIEGO FRONTU — KLASZTORU ZMARTWYCHWSTANEK. SYTUACJA BYŁA JUŻ CAŁKOWICIE JASNA: POWSZECHNIE ZDAWANO SOBIE SPRAWĘ ZE ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ NIEUCHRONNIE KLĘSKI. UDZIAŁEM POWSTAŃCÓW MOGŁO BYĆ JUŻ TYLKO... BEZPRZYKŁADNE BOHATERSTWO...

(Dalszy ciąg na str. 4)

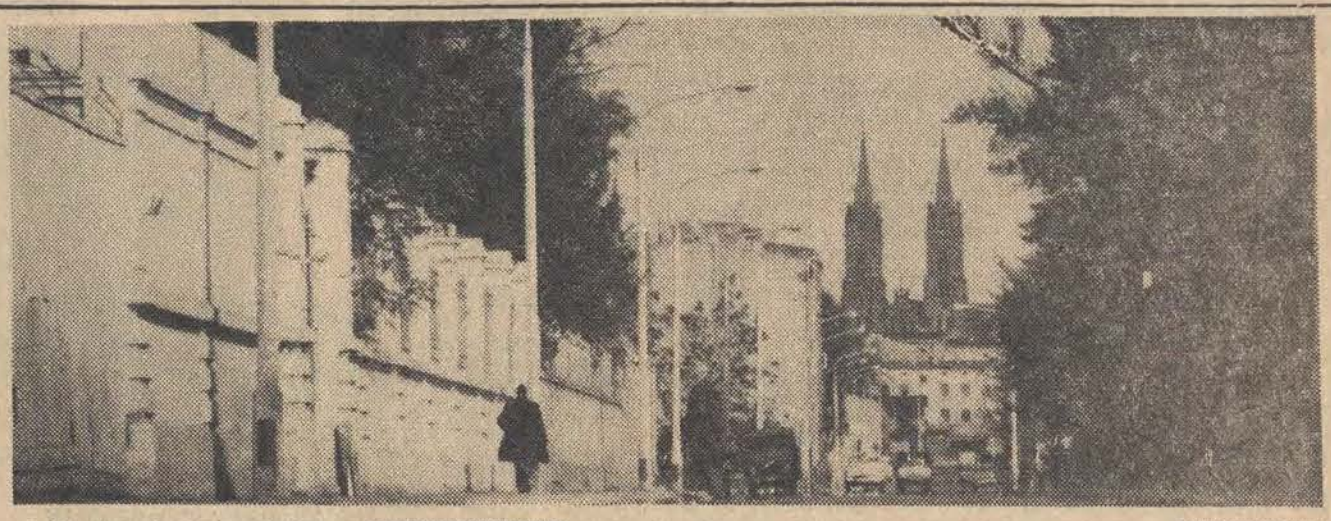

ŁÓDŹ która odchodzi

ZDOPINGOWANI LICZNYMI LISTAMI CZYTELNIKÓW, ROZPOCZĘLIŚMY CYKL FELIETONÓW POŚWIĘCONYCH NASZEMU MIASTU — JEGO PLACOM, ULICOM I ZAUŁKOM. PRAGNIEMY W NICH PRZYPOMNIEĆ CZASY PRZESZŁE, PRZEDSTAWIĆ FAKTY I ZDARZENIA, KTÓRE MOŻE NIE ZAWSZE WAŻKIE DLA HISTORII, STANOWIŁY JEDNAK O OBLICZU ŁÓDZI I PRZYDAWAŁY JEJ SWOISTEGO KOLORYTU. PYŁ ZAPOMNIENIA PRZYSYPAŁ GRUBĄ WARSTWĄ TAMTE DNI. SĄ JEDNAK JESZCZE TU I OWDZIE ICH NIEMI ŚWIADKOWIE, ULICE, DOMY, PODWÓRKA. ONE TEŻ BĘDĄ PRZEDE WSZYSTKIM BOHATERAMI NASZYCH OPOWIEŚCI. A PONIEWAŻ JEST TO JUŻ W ZASADZIE „ŁÓDŹ, KTÓRA ODCHODZI", MAMY WIĘC NADZIEJĘ, ŻE TYM BARDZIEJ ZAINTERESUJE CZYTELNIKÓW.

RÓWNOCZEŚNIE PROSIMY O UWAGI, WNIOSKI I PROPOZYCJE TEMATYCZNE, A TAKŻE O EWENTUALNE INFORMACJE, ANEGDOTY, LEGENDY ZWIĄZANE Z PRZESZŁOŚCIĄ POSZCZEGÓLNYCH ULIC, PLACÓW CZY DOMÓW.

Jeśli wierzyć przypowiastce, to ul. Drewnowską musiała stworzyć ludzka przyjaźń i zgoda. Była bowiem zawsze wąska i ciasno obudowana domkami mieszczan-rolników. Wiadomo zaś, że przychylność i zgoda zbliżają, natomiast złość i niechęć oddalają od siebie ludzi.

Była więc Drewnowska uliczką wąziutką i krętą. Biegła wzdłuż krawędzi doliny Łódki, starą polną drogą, wiodącą aż do granic gruntów rodziny Drewnowiczów. Od ich nazwiska wzięła też swą nazwę. Pierwszą wzmiankę o ulicy, wtedy jeszcze Drewnej, znajdujemy w księgach miejskich z 1734 r. Można jednak domniemywać, że weszła ona do słownika mieszczan dużo wcześniej — w czasach, gdy protoplasta rodu Stanisław Drewno kładł podwaliny fortuny i początkował serię trwających przeszło 130 lat godności i zaszczytów (Drewnowie — Drewnowicze zasiadali we władzach miasta, a nawet wielokrotnie piastowali urząd burmistrza).

W istocie Drewnowska, to jedyna w Łodzi ulica, która swój początek, rozkwit i nazwę zawdzięcza jednej rodzinie, chociaż z biegiem lat przy drodze biegnącej do pól mieszkali już nie tylko sami ich właściciele. Sporządzony w 1777 r. spis osiadłości świadczy o pryncypalności ulicy Drewnowskiej. Z 70 łódzkich mieszczan, aż 32 miało tu swe domostwa (podczas, gdy w rynku mieszkały 22 rodziny). W tym czasie wierny ulicy swoich przodków pozostał już niestety jeden Drewnowicz — Piotr — długoletni rajca, a w latach 1794 — 1800 burmistrz i prezydent. Mimo, że nie był to Drewnowicz-bogacz — miał dwa woły i dwie krowy — niemniej cieszył się dużym mirem u sąsiadów, nawet tych majętniejszych, jak np. Kozula, który trzymał cztery woły i pięć krów. Wśród ówczesnych mieszkańców Drewnowskiej napotykamy jeszcze nazwiska Szczygłów, Kuzitowiczów, Jeżewiczów i innych. Tu znaleźli również przytulisko trzej najubożsi obywatele miasteczka — komornicy, mający w całym swym majątku drewnianą chałupę lub stodołę.

Do końca XVIII wieku Drewnowską zamieszkiwał element wyłącznie polski. Dopiero osadnictwo żydowskie zmienia skład ludności, a i charakter ulicy. Rozbudowa miasta w kierunku Nowego Rynku nie pozbawiła Drewnowskiej dotychczasowej atrakcyjności — ulica nadal znajdowała się w centrum miasta. Pierwsi dostrzegli to Moszek Grosman, który na początek kupił pół domu, Józef Kaplowicz i niejaki Boruch. Ten ostatni w drodze licytacji na był dom Drewnowicza.

Oczywista w najwyższej cenie były domy bliższe centrum handlowego. W śródmiejskiej części ulicy poczęły więc wyrastać czynszówki, wypierając w stronę pól stare, parterowe i sędziwe domki mieszczan.

Regulacja Starego Miasta nie ominęła i Drewnowskiej. W 1823 r. została ona zmeliorowana, zaś w 8 lat później przystąpiono do poprawy jej stanu. Były to wszakże bardzo powierzchowne zabiegi, które nie wpłynęły na likwidację istniejących tu kontrastów. Bo przemysłowo-handlowe miasto zaczęło się już odwracać plecami do Drewnowskiej. Tyły fabryk, puste, nie zabudowane przestrzenie, jakieś składy i magazyny... Odrobinę splendoru próbowały jej dodać szkoła i szpital, ale bez powodzenia.

Dla starych mieszkańców Drewnowska pozostała jednak ulicą najmilszą i najbliższą sercu. Wiązała się bowiem z życiem ich przodków. Toteż kiedy zostali wysiedleni stąd w czasie okupacji (ulica znalazła się w obrębie getta) nie zdradzili jej, lecz natychmiast po wyzwoleniu powrócili do swych domostw. Czy jednak na trwałe? Nowe osiedla Kozin sięgają już swymi blokami ulicy Drewnów...

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

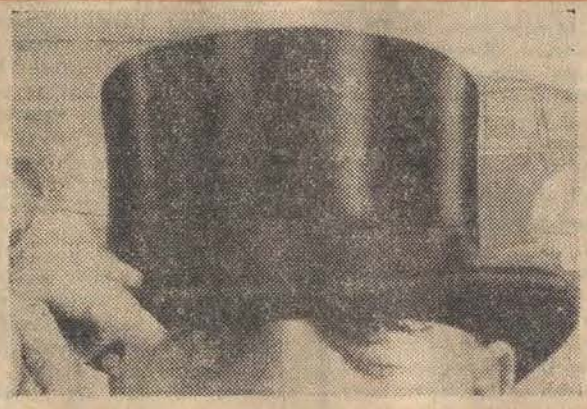

Chociaż nauka wyklucza prawdopodobieństwo urodzenia dwóch identycznych istot przez dwie różne matki, niemniej historia zna przypadki łudzących podobieństw zupełnie obcych sobie ludzi.

Henryk Ciski

CZY PAN TO jestem JA?

Pewien kupiec niemiecki bawiąc swego czasu w Holandii, przybywszy do małego miasteczka wstąpił do pierwszej napotkanej po drodze restauracji. Kiedy podszedł do bufetu, stanął jak wryty, ujrzał bowiem „siebie" stojącego za bufetem. Gospodarz, który podawał mu piwo, był łudząco do niego podobny. Ta sama twarz, ta sama postawa, tak samo zaczesane włosy, takie same okulary, ba, nawet podobne ubrania.

— Jak się pan nazywa? — zapytali prawie jednocześnie i również jednocześnie odpowiedzieli:

— Walter!

— Ile ma pan lat?

— 43! — Ja również! — Żonaty? — Tak. — Dzieci pan ma? — Tak. — Jedną córkę prawda? — Tak. Krystyna, lat 13? — Tak. — Gdzie się pan urodził? — W Utrechcie. — A pan? — W Bremie.

Spotkanie przeciągnęło się do kilku godzin, w czasie których obydwaj ze wzrastającym zdumieniem stwierdzali podobieństwo swego losu, swych przyzwyczajeń, skłonności a nawet wielu cech u swoich rodziców i dziadków. Spokrewnieni jednak nie byli...

Z historii wiadomo, że swoich mniej lub więcej udanych sobowtórów mieli m. in. Mussolini, Mann, Toscanini, Shaw, Byron i wielu, wielu innych. Co prawda owe osoby nie zawsze były z tego przypadkowego podobieństwa zadowolone. Ze zrozumiałych powodów nie mógł się z tego cieszyć Henryk VII mający swego sobowtóra w biednym mistrzu igły. Zwłaszcza, że ów stan rzeczy stał się dla jego poddanych niewyczerpanym źródłem uciesznych anegdotek. Trudno się więc dziwić władcy, że w końcu zmusił biednego krawczyka do zgolenia brody, pozbawiając go tym samym łudzącego podobieństwa.

Cesarz Francji Napoleon dowiedziawszy się, iż w Paryżu żyje pewien kupiec (Pierre Latouche) tak bardzo doń podobny, że po przebraniu w mundur trudno byłoby go odróżnić, wpadł na zabawny pomysł wysłania sobowtóra w przebraniu cesarskim do swojej żony. Cesarzowa była w pierwszej chwili najzupełniej przekonana, iż ma do czynienia z mężem. Napoleon zadowolony z udanego żartu, zadeklarował się spełnić każde życzenie kupca. Niestety, okazało się ono niewykonalne. Handlarz bowiem zasmakowawszy w pięknym mundurze żołnierskim, poprosił o mianowanie go... oficerem. „Co powiedzieliby na to moi wojacy — skwitował rzecz Napoleon — gdyby zobaczyli dwóch cesarzy z jedną głową?".

Ale nie wszystkie sobowtórowe konfrontacje kończyły się tak jak powyższa. Mniej szczęścia miał Anglik Alfred Chenchill, który własnym życiem przypłacił swe podobieństwo do Churchilla. Zawinił tu niewątpliwie jego snobizm, każący mu owo łudzące i tak podobieństwo jeszcze bardziej uwypuklać: Chenchill palił więc długie i grube cygara, naśladował sposób bycia premiera, jego maniery, a nawet ubrania szył u tego samego królewskiego krawca. Wszystko to sprawiło, iż w 1942 r. hitlerowski wywiad wziął go omyłkowo za angielskiego męża stanu i... zgładził.

Ostatnio znowu prasa londyńska doniosła o pewnym konflikcie sobowtórowym. Otóż niejaki Roland Gill w Nottingham, obywatel bez „skazy i zmazy" doznał ostatnio wielu publicznych przykrości. Jest on bowiem sobowtórem poszukiwanego od dawna groźnego przestępcy, którego zdjęcia widnieją na tysiącach plakatów rozlepionych w całej Anglii. W tej sytuacji R. Gill nie może opuszczać własnego mieszkania, albowiem gdziekolwiek się pokaże, jest natychmiast oblegany przez przechodniów i zatrzymywany przez policję. Aby wreszcie położyć kres takiej sytuacji, szanowany obywatel „bez skazy i zmazy" musiał przeprowadzić operację kosmetyczną twarzy, zapuścić brodę i ufarbować włosy. Na razie ma spokój. Ale na jak długo? Tego, niestety, nie jest w stanie przewidzieć.

PRZEPRAWA

Dokończenie ze str. 3

St. Januszewski

Główne punkty dowodzenia zarówno AK, jak i AL przestały właściwie istnieć. Pozbawione całkowicie odwodów, nie miały żadnego wpływu na przebieg walki. Byliśmy już wówczas w zasadzie „niezależni" od sztabu. Oddział zdany był wyłącznie na własne siły.

W lutym 1964 r. w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR spisano relację kilku żołnierzy kompanii Służby Bezpieczeństwa AL o powstaniu warszawskim.

Oto moja relacja: „Nie pamiętam dokładnie kiedy, ale pod koniec powstania odbyła się w piwnicy IV kolonii WSM narada, której przewodniczył „Zenon" — Z. Kliszko. Obecna była „Ola" — H. Kozłowska oraz dowódcy określonych placówek — por. „Konrad" — L. Kobyliński, kpt. „Skóra" — N. Bieliński, kpt. „Aleksander" — E. Grosglik i in. W wypowiedziach dominowało stanowisko, iż należy wydostać się z Żoliborza, ponieważ powstanie nie rokuje już żadnych nadziei, walka jest krwawą szamotaniną i bezsensowną stratą ludzi. Rzecz oczywista, że dowódcy byli pod naciskiem oddziałów, wśród których te tendencje były wyraźne. „Zenon" zaczął nam tłumaczyć, że opuszczenie powstania nawet w tak tragicznej sytuacji byłoby poważnym błędem politycznym, oznaczałoby bowiem dobrowolną izolację od walczącego społeczeństwa. Nie wolno nam porzucić nawet niesłusznej sprawy, jeśli w niej uczestniczą masy. Ktoś — pamiętam — nazwał „Zenona" przedstawicielem romantycznego subiektywizmu, ktoś inny dodał nawet, że woli być żywym psem niż martwym lwem...".

★

23 września Niemcy przystąpili do ostatecznej rozprawy z powstańczym Żoliborzem. Rozpoczął się bardzo intensywny ostrzał artyleryjski, a naloty lotnicze nękały mieszkańców po kilka razy dziennie. Uderzenie rozwijało się na kierunkach południowym i zachodnim. Walki były niezwykle zaciekłe, a niektóre punkty oporu przechodziły z rąk do rąk. Nacisk hitlerowców wzmagał się jednak nieustannie. Do akcji wprowadzone zostały czołgi, „goliaty", granatniki i zmotoryzowana piechota.

Pozwolę sobie zacytować fragment książki Z. Kliszki pt. „Powstanie Warszawskie": „Każdy oddział, każde zgrupowanie powstańcze walczyło w pojedynkę, kierując się własną przemyślnością, doświadczeniem, odpornością i odwagą... Załogi powstańcze niektórych domów dawały wprost nie spotykane przykłady zapamiętania i bohaterstwa. Najdłuższy i najbardziej zajadły opór stawiali obrońcy Gimnazjum im. Poniatowskiego, klasztoru Zmartwychwstanek i fabryki „Opla".

Nie wytrzymaliśmy jednak nacisku i wówczas ze Zmartwychwstanek wycofano nas na III kolonię WSM.

✶

Tutaj dopiero rozpoczęło się prawdziwe piekło. Żelazo i ogień zalewały dosłownie ulice i domy. I właśnie tu w przekonie, gdy przedzieraliśmy się z bloku do bloku, zostałem raniony. Obok przebiegali „Kuba" — H. Jankowski, „Zygmunt", „Władek" — J. Pieścik, „Niebieski". Przeniesiono mnie do piwnicznego szpitala. Odłamek tkwił w mięśniu lewej nogi, nadto byłem lekko ranny w głowę i brodę...

✶

Należę do grupy 27 żołnierzy i oficerów Armii Ludowej, którym udało się przepłynąć Wisłę i przedostać na drugą stronę frontu. Byłem ranny, zatem gdy tylko znalazłem się na Pradze, przewieziono mnie do frontowego lazaretu, a potem do szpitala w Otwocku. Leżąc sporządzałem zapiski, których pewne fragmenty mam zamiar poniżej przytoczyć.

Oto one:

„Na sąsiednim łóżku położyli plut. SB „Kowala" (J. Kowalskiego), ma złamaną łopatkę. W sali jest także wysoki, rosły AK-owiec, który biegł z nami i oberwał lekko na wale. Nazywa się Zygmunt Zabierzowski (dzisiaj ceniony trener lekkoatletyczny — uw. St. J.). W pawilonie obok leży AK-ówka, artysta malarz, pani Wnukowa. Przepłynęła Wisłę samotnie, w innym miejscu niż my. Wczoraj „Kowal" powiedział mi, że tuż przed przeprawą zginął st. sierż. SB, „Stach-Sęp" (S. Pastucha)".

★

A oto odtworzona z zapisków sytuacja na kilka godzin przed przeprawą przez Wisłę: „W ostatnim dniu września o godz. 10 przyszła do szpitala „Ola". Wyglądała, z kosturem w ręku, jak Baba Jaga. Stanęła na środku piwnicy i zakomunikowała nam, że 15 minut temu dowództwo AK skapitulowało. My kapitulować nie będziemy, popróbujemy przedrzeć się przez Wisłę. Dowództwo wojsk polskich na Pradze, zapewniło nam ochronę ogniową i łodzie do przewiezienia żołnierzy. „Ola" opowiedziała nam również o nocnych rozmowach „Zenona" i „Szweda" (Szaniawski) z dowództwem AK. Proponowaliśmy im wspólne przebijanie się przez front. Niestety, odpowiedź dowódcy odcinka żoliborskiego AK ppłk. „Żywiciela" (M. Niedzielski) była odmowna.

„Lżej rannych zabierzemy, ciężej ranni muszą pozostać. O tym, kto pozostanie zadecyduje dr „Władek".

„Ola" poszła, a w piwnicy ciągle panowała cisza. Chłopcy wiedzieli najlepiej, co to znaczy zostać. Szpitale na Wolskiej, Karolkowej i na Lesznie zostały podpalone, na Długiej rzucano wiązki granatów... Dwie godziny później wpadli do szpitala żołnierze SB, aby zabrać swoich rannych. Przy ich pomocy wygramolili się na dziedziniec: „Cienki" — Wrzosek, „Kowal" i ja. Rozpoczął się makabryczny marsz. Z trudem dobrnęliśmy do domków oficerskich przy ul. Promyka. Spotkaliśmy się tutaj z kolegami z AK, z którymi wspólnie broniliśmy Zmartwychwstanek. Byli zupełnie załamani i przybici...".

★

Odkładam zapiski. Od tamtych wydarzeń minęło równo 25 lat. Szmat czasu, szmat drogi. A jednak każdym fibrem swego ciała czuję tętno tego dramatycznego biegu do wolności, widzę zawzięte, stężałe w uporze i determinacji twarze biegnących ludzi. Była godzina 20, gdy rozdarło się niebo, a od Wisły toczyć się poczęła hucząca lawina żelaza. Był to ogień zaporowy artylerii polskiej i radzieckiej, ułatwiający nam przejście. Grupa AL, która podjęła próbę przebicia się przez linię frontu, liczyła około 100 osób. Gdy tylko kanonada nieco ustała, z ulic Dolnego Żoliborza ruszyliśmy szeroką tyralierą. Słychać było tylko tupot nóg o miękką jeszcze ziemię i przyspieszony oddech biegnących. Dobrze powiedzieć: bieg — dla mnie były to jakieś małpie, niemal na jednej nodze skoki. Za wszelką cenę starałem się dotrzymać kroku innym. Widziałem jak została w tyle „Ola", jak upadł i zatrzymał się „Cienki", jak cofnął się „Zygmunt". Przedzieraliśmy się przez nadwiślańskie wzniesienia, zarośla i doły. Obok mnie pędził sierż. „Kuba", nieco dalej dowódca Czwartaków „Konrad" i jego żona „Stefa" — S. Mierzejewska, potem „Lenka" — E. Kranc, kpt. „Aleksander" od Marymonciaków, ppor. „Henryk" — E. Baczyński, „Zenon" i inni. Nagle przed pędzącą grupą odezwały się długimi seriami karabiny maszynowe i rozległo się nawoływanie w języku niemieckim: „halt!, halt!, halt!". Ktoś rzucił granat. Byliśmy w wiklinowych krzakach, przed nami w księżycowej poświacie rysowało się już wyraźne wybrzusze nie wału wiślanego. I właśnie wtedy padła „Lenka". Na moment zatrzymaliśmy się. „Kuba" pochylił się nad nią, prosiła, aby ją dobić... Potem był już najtrudniejszy do przebycia wał i za chwilę migotliwy nurt Wisły...

★

„Zenon" wystrzeli z pistoletu. Był to umówiony poprzednio znak, po którym wyruszyć miały w stronę Żoliborza desantowe łodzie. Tymczasem dookoła panowała całkowita cisza, tylko w oddali majaczył prawy brzeg Wisły. Pierwszy wskoczył w rzekę „Kuba", obok już była w wodzie „Janka". Na zaciekającym kajaku puścili się „Konrad" i „Stefa", z tyłu uczepił się ich Szaniawski. Reszta pozostała na brzegu. Leżeliśmy zwróceni twarzami w stronę wału wiślanego. Była nas garstka — 22, mieliśmy wszystkiego 7 automatów, 9 sztuk krótkiej broni i 2 granaty. Panował spokój, od czasu do czasu świsnęła tylko kula. I wreszcie w tej męczącej ciszy usłyszeliśmy plusk wody — zbliżała się pierwsza, a następnie druga, trzecia i czwarta łódź. Żołnierze podpływając do brzegu wołali: „Czołem partyzanci!"...

ANNA GERMAN

Powrót z Sorento

Pod tym tytułem zamieszczamy fragment pamiętnika Anny German która jak wiemy uległa wypadkowi samochodowemu w czasie swego artystycznego tournee po Włoszech.

Pełny jego tekst drukuje w odcinkach śląska „Trybuna Robotnicza".

...Jechaliśmy początkowo przez uśpione miasteczko, potem Renato zdecydował się jednak na kontynuowanie jazdy autostradą. „Bo będzie szybciej", rozumował nie bez słuszności. Ta decyzja stała się naszym ratunkiem...

Jechaliśmy więc autostradą. Mówiłam dużo i głośno. Nawet nie bardzo się zmuszałam, bo podniecenie jakie mnie ogarnia zawsze w czasie występu, utrzymuje się jeszcze po występie bardzo długo. Przez dwie godziny co najmniej jestem niezdolna do odprężenia, do snu. Myślałam, że w ten sposób nie dam mu zasnąć i szczęśliwie dojedziemy do Mediolanu...

Nagle odczułam kilka wstrząsów, jakby samochód znalazł się na okropnych kocich łbach, zamiast na gładkiej jak lustro szosie.

Zanim to jednak nastąpiło, zdążyłam zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa raczej instynktownie, bo na żadne rozważania nie było przecież czasu. To trwało ułamki sekund. Odczułam — doskonale to pamiętam — paniczny strach przed spaleniem żywcem w samochodzie.

A więc stało się...

Pozwoliłam sobie na tygodniową przerwę w życiorysie. Mój stan nie przedstawiał się zbyt optymistycznie, a nawet budził jak najgorsze podejrzenia. Jedyna rzecz, którą można i trzeba było natychmiast dla mnie zrobić — było darowanie mi czysto włoskiej krwi w miejsce własnej, której zdążyłam prawie zupełnie pozbyć się tam, w rowie.

Z naprawą reszty trzeba było poczekać. Zresztą długo nie wiadomo było, czy nie wybiorę „wolności" i nie powiem towarzyszom ziemskiej wędrówki — „adieu".

Na tę możliwość przygotowano moją matkę i narzeczonego, którzy otrzymali wizy i paszporty na przyjazd do Włoch w ciągu jednego dnia...

Byłam w trzech szpitalach, ale pamiętam tylko ten, w którym odzyskałam świadomość.

Siódmego dnia po wypadku lekarze stwierdzili powrót do świadomości. Podobno odpowiedziałam na kilka pytań i zareagowałam na światło i ból. Ale tylko „teoretycznie", bo w praktyce wyglądało to trochę inaczej. Matkę moją pamiętam dopiero z dnia, w którym zabrano mnie do następnego szpitala. A był to 12 dzień po wypadku. Z poprzedniego szpitala pamiętam tylko, że była to ogromna sala z ciężko chorymi bezpośrednio po wypadkach — płaczącymi, jęczącymi, krzyczącymi z bólu. Żadnej twarzy nie zapamiętałam. Nawet lekarzy, którym zawdzięczam życie...

Po przerwaniu sztucznego oddychania i żywienia zaczęłam otrzymywać normalne pożywienie i wiedziano już, że kryzys minął. Teraz można było mnie przetransportować do ośrodka szpitalnego w Rizzoli, gdzie po wzmocnieniu organizmu można było pomyśleć o „zreperowaniu połamanej lalki", jak żartem mówiła moja mama.

W szpitalu w Rizzoli, gdzie operowani skazywani byli na dość długie leżenie w gipsie, mógł im towarzyszyć ktoś z najbliższych. Zostawał dobrowolnie mieszkańcem szpitala, mieszkał w pokoju rekonwalescenta tak długo, jak to było potrzebne dla spokoju chorego...

Dla mnie obecność mojej matki stała się ratunkiem, błogosławieństwem — wtedy — gdy nadszedł najgorszy czas. Po operacji obudziłam się w pancerzu gipsowym, który sięgał od szyi do pięt.

Nie umiem, nie chcę opisywać tych potwornych mąk, jakie przyszło mi znieść w czasie nieruchomego leżenia na plecach przez 5 miesięcy. Ale nie ból połamanych kości był najgorszy. Dusiłam się, gdyż do klatki piersiowej zbyt ciasno przylegał pancerz gipsowy, a pojemność moich płuc wyrobiona przez śpiewanie, jest dość pokaźna. Traciłam przytomność, majaczyłam, nie mogłam spać.

Przez 6 tygodni od chwili operacji piłam kilka łyków mleka dziennie, nie jedząc absolutnie nic, ponieważ po każdym kęsie pożywienia było mi jeszcze trudniej oddychać...

W końcu nadszedł upragniony dzień powrotu do Polski i zdjęcia pancerza... Wiedziałam, że uwolnienie od gipsu nie jest równoznaczne z możliwością poruszania się. Ale nie przypuszczałam — że przez długie miesiące wszystko pozostanie właściwie bez zmian, że będę musiała przejść kilkumiesięczne ćwiczenia na stole pionizacyjnym (polegające na przystosowaniu organizmu do pozycji pionowej) potem powoli nauczyć się umiejętności siedzenia, a potem dopiero... chodzenia.

Lekarze z Konstancina dostali wkrótce do wniosku, że będzie dobrze, jeśli pojadę na 10-dniowy „urlop" do prywatnego mieszkania. Wypoczynek w „cywilnym" środowisku miał mi umożliwić dalszą kurację w Konstancinie. Uczepiłam się kurczowo tej szansy wiedząc z góry, że jeśli raz wyjadę poza obręb szpitala, żadna siła nie zmusi mnie do powrotu.

Wiedziałam i czułam dokładnie, co mi jest najbardziej potrzebne. Mam nadzieję, że nikt z kliniki profesora Weissa nie zinterpretował źle mojej dezercji. Nie wymyślono jeszcze aparatu, który by prześwietlał duszę człowieka i dokładnie określał jego potrzeby i życzenia. A może to i lepiej...

„A LOUER"

(Dokończenie ze str. 3)

będzie ich zaledwie około 700 tysięcy. Konsekwencje tego? Proszę posłuchać: na samym tylko przeniesieniu konferencji ekspertów do spraw ropy naftowej z Bejrutu do Portugalii, Liban stracił ok. 1 mln dolarów. Dyrekcja hotelu „Fenicja", w którym eksperci mieli mieszkać, obliczyła, że przeszło jej koło nosa ok. 300 tys. dolarów... Rozumiem teraz dlaczego, mimo iż biuro turystyczne zapłaciło 80 dolarów za mój dwutygodniowy pobyt w Libanie (hotele, wyżywienie, wycieczki), mogłem mieszkać w hotelach, w których „normalnie" łóżko w pokoju dwuosobowym i standardowe wyżywienie kosztuje dziennie ok. 14 dolarów. Właściciel „Miradoru" w Khalde koło Bejrutu nie uzyskał w roku ubiegłym ani dolara zysku: napływ turystów wystarczył zaledwie na opłacenie kosztów utrzymania hotelu i obsługi. W tym roku będzie na minusie...

Ale Libańczycy chcą utrzymać za wszelką cenę wrażenie prosperity. I dlatego, choć najczęstszym napisem przed hotelami i kamienicami jest „A louer" (do wynajęcia), w recepcji zawsze się znajdzie uprzejmy i bogato szamerowany portier, który nie będzie szczędził słów zachwalając uroki rzeczywiście przepięknego Libanu, załatwi szybko wycieczkę do Byblos, Baalbek, Beit-El-Dine, do Damaszku w Syrii. Jeśli jednak wspomnisz o Saidzie lub Tyrze, zaleci ci, choć tonem niefrasobliwym, pewną ostrożność. Z Tyru o krok już do niespokojnej granicy z Izraelem. Turystę mógłby razić widok policji, zatrzymującej na drogach samochody z rejestracją libańską, dokonującej osobistych rewizji w poszukiwaniu broni. Na południe bowiem i na wschód od Saidy są obozy uchodźców palestyńskich. Policja nie lubi, kiedy dociera do nich broń...

Ale o tym i o dalszych komplikacjach — w następnym reportażu.

Dłoń ojca?

Linie dłoni człowieka nie są dziełem przypadku. Tak przynajmniej twierdzi prof. Wiro Cerana z włoskiej miejscowości Varese. Podobnego też zdania jest amerykański uczony Kloepfera, wykładowca na Uniwersytecie w Nowym Orleanie. Obaj są zdania, że linie rąk kształtowane są w wyniku pewnych funkcjonalno-fizycznych cech człowieka. Sąd ten sprecyzowali oni po przebadaniu ponad 2000 osób i analizach dokonanych przez mózgi elektronowe. Cały eksperyment trwał blisko 29 lat. A wszystko zaczęło się od zabawy zwanej popularnie przez żołnierzy amerykańskich — „czytaniem z rąk". Czytającym był oczywiście Cerana, wówczas lekarz wojskowy. Niektóre dłonie kazał on odciskać w gipsie, aby móc je przestudiować uważnie. Po wojnie wielu z jego klientów zostało uznanych za zaginionych. Odszukał on ich krewnych i na podstawie pozostawionych odlewów stwierdził, że pewne znaki na wewnętrznej stronie dłoni, narysowane w tym samym miejscu, wśród licznych innych linii, są identyczne u zaginionych ojców i ich dzieci. Dalsze badania Cerana wykazały, że ludzie o podobnych znakach dłoni są zawsze związani pokrewieństwem. A szczególnie w przypadku ojca, syna i córki nie stwierdzono nigdy — podczas badań — braku analogii między liniami dłoni. Stąd Cerana, jak również Kloepfer, wyciągnęli wniosek, że najlepszym sposobem ustalania ojcostwa jest właśnie badanie linii dłoni. Niektóre z sądów zachodnioeuropejskich tę ich teorię przyjęły za słuszną i naukowo uzasadnioną. Nieco inaczej wygląda sytuacja w przypadku matki. Co prawda i ona pewne cechy swoich rąk przekazuje dzieciom, ale nie są one tak wyraźnie widoczne jak cechy ojca. U ojca można to — jak pisze w jednym ze swych licznych na ten temat artykułów Cerana — stwierdzić z matematyczną dokładnością. I jako dowód profesor podaje przypadek z maltretowaną przez ojca 14-letnią dziewczynką. Otóż pewien Włoch nie chciał uznać dziewczynki za swą córkę i stale się nad nią znęcał, bił ją, kopał, poddawał torturom. Nawet przedstawiciele burmistrza nie mogli go skłonić do uznania dziecka za swoje. Po długich namowach zgodził się on jednak poddać badaniom u Cerany.

Już po kilku minutach badań profesor ustalił bez żadnych wątpliwości, iż mężczyzna i dziecko posiadają na prawej dłoni identyczne linie. Ostateczne orzeczenie co do ojcostwa nie pozostawiało więc żadnych trudności. Odtąd ojciec i córka są bardzo szczęśliwi.

Eksperymenty dr Kloepfera poszły jeszcze dalej. Na ich podstawie stworzył on teorię stawiania diagnozy chorób. Uważa on mianowicie, że w badaniu chorób dziedzicznych, ślepoty, wrodzonych wad serca oraz schorzeń psychicznych powinno być uwzględnione studium linii ręki.

Trudno jest dziś powiedzieć ile prawdy jest w teoriach obu lekarzy. Chyba jednak sporo, gdyż ich badaniami interesuje się wiele autorytetów ze świata medycyny, a publikacje na ten temat trafiają nawet do wielkiego i cieszącego się dużym uznaniem pisma włoskiego — „Oggi".

Jeśli nie ma się własnego samochodu — dojechać tu niełatwo, choć do pokonania jest wszystkiego około 150 km. Warto jednak podjąć trud i ryzyko, warto stać dwie godziny w ciasno stłoczonym, spoconym tłumie, w kolejce po bilet do wodolotu; warto tłuc się staroświeckim autobusem skrzypiącym niemiłosiernie na każdym z setki wiraży; warto wysupłać ze skromnych zasobów nieco dewiz, by dojechać do Sozopola — do starożytnej Apollonii, założonej w VII wieku przed naszą erą przez Greków z Miletu.

Witaj, słoneczna Apollonio!

W ciągu kilku pierwszych dni wiele będzie was tu denerwowało: niezmącony spokój sprzedawców powoli celebrujących, zawsze z pogodnymi twarzami swe powinności; południowe sjesty, gdy wszelkie życie tubylców zamiera i kryje się w cieniu — owe sjesty zaczynające się nierzadko w dość nieokreślonym czasie i w takimż kończące; zaś smakosze dotkliwie odczują brak, a w każdym razie poważny niedosyt ziemniaków w jadłospisie...

Ale przecież tutaj, może właśnie tą dróżką biegnącą kręto i miejscami stromo wzdłuż dwu zatok, nad którymi rozlokowało się miasteczko Sozopol, kroczył sam boski Apollo, syn Zeusa i Leto, karmiony w niemowlęctwie przez ciotkę Temidę nektarem i ambrozją, wielki mityczny kochanek, bóg muzyki, poezji, filozofii, astronomii, matematyki, medycyny?...

Chodziłem więc krętymi, stromymi, wąskimi uliczkami dzisiejszego Sozopola, który w Ludowej Bułgarii jest jednym z najważniejszych portów rybackich nad Morzem Czarnym — chodziłem i szukałem śladów tamtych odległych lat. Jak przed wiekami, w skąpym cieniu domów siedzą stare kobiety i starzy mężczyźni — pierwsze czarno odziane mocą tradycji, drudzy w zawsze czystych, białych koszulach. Jak przed wiekami w maleńkich podwórkach suszą się rybackie sieci. Jak przed wiekami, gdy zapadnie zmrok rozbłyskują światła w altankach obrośniętych winną latoroślą i przy schludnie zasłanych stołach pod wielkimi kiściami winogron, zasiadają do posiłku rodziny. Coraz rzadziej pojawia się na tych stołach nieodłączne wino w oplecionych wikliną, pękatych flaszach. Coraz częściej jest to butelka „Pamidu" kupiona za niecałego lewa w pobliskiej „Skara — Birze" — jadłodajni na świeżym powietrzu, których kilkanaście urządzono w całym mieście.

Na kolację jedzą tu smażone w złocistym, słonecznikowym oleju plastry bakłażana — owej tajemniczej „gruszki miłości", opiekane na ogniu rożki zielonej papryki, sałatkę z grubo krojonych pomidorów dorastających tu wielkości główki niemowlęcia, do tego jeszcze kilka solonych, lub smażonych po obtoczeniu w mące sardeli, albo kawałek smakowitego, świeżo złowionego tuńczyka, także smażonego na oleju... No i, oczywiście, obowiązkowo wielkie ilości przepysznego, białego jak śnieg (który nieczęstym tu bywa zimą gościem) chleba — i wino: młode, cierpkie, rozjaśniające umysł; nektar serdeczności, poezji — słońce w płynie...

— Woda „nie hubowa" — mówił wesoły, gościnny rybak i górnik jednocześnie (w pobliskiej kopalni miedzi), gawędziarz i kawalarz Rajko, widząc jak piję herbatę przywiezioną z Polski. — Od wody ciało staje się rzadkie, mdłe — tłumaczył. — Najlepsza jest ryba i wino... albo „Rakija", albo „Mastika" — dodawał szybko, patrząc uważnie na żonę, która nie podzielała jego opinii o mocniejszych trunkach.

Siedzieliśmy pod dachem z winogron zwieszających się dorodnymi kiściami niemal tuż nad stołem, popijając młode wino i przegryzając solonymi sardelami, a wokół panowała noc nasycona ćwierkaniem cykad i łoskotem morza bijącego o pobliskie skały i wlewającego się wielkimi hausami na rozległą plażę. Następnego dnia nas obydwu czekały ciężkie, choć przecież jakże różne obowiązki: mnie udręka cierpliwego obsmażania się w promieniach słońca na plaży, a jego „szychta" w kopalni.

Kopalnia, która powstała ledwie kilka lat temu, jest dodatkową szansą dla tego na poły pustynnego regionu republiki, porośniętego plantacjami winnej latorośli, dzikimi, rachitycznymi drzewkami figowymi, pod które — gdy słońce w zenicie — chronią się senne osły-kłapouchy, ryczące jakby ktoś piłował grubą dechę zawsze punktualnie o godzinie jedenastej. Że jest to dodatkowa, wielka, nowoczesna szansa — obok innej „kopalni" jaką jest tutaj turystyka, szansa i pewność, że na stole zawsze będzie pod dostatkiem chleba, wina, ryb i owoców, że będą pieniądze na zbudowanie pięknego, stylowego, przestronnego domu....

Bo w Sozopolu, podobnie jak we wszystkich miastach i osiedlach wzdłuż bułgarskiego wybrzeża Morza Czarnego, z trudem już można znaleźć stare domy. W centrum turyści podziwiają chyba nie więcej niż dziesięć drewnianych budowli opatrzonych tabliczkami informującymi o ich zabytkowym charakterze. Reszta, to solidne, piętrowe, przestronne wille o dachach charakterystycznych, płaskich, krytych dachówką. Domy wzniesione każdy na innym poziomie, na dwu głęboko w morze wrzynających się cyplach.

Miejski architekt, człowiek jak się zdaje zapalony, uchronił jak do tej pory piękny Sozopol przed groźbą wieżowców i „żyletkowców" ustawionych w Złotych Piaskach, Drużbie, Pomorie i wygodnych dla wygodnych, rozleniwionych turystów, ale nijak nie komponujących się z tymi urokliwymi okolicami. Tu w Sozopolu nie razi świeża czerwień murów i dachów doskonale zharmonizowanych z cyplami i zatokami, ze wzgórzami i winnicami.

Tutaj można spotkać tę chyba najprawdziwszą, współczesną Bułgarię — piękny, o bogatych tradycjach kraj ludzi zasobnych, serdecznych, gościnnych, wylegających o świcie nad morze, by popatrzeć przed codziennymi obowiązkami jak wychodzi z kąpieli wielki, purpurowy krąg słoneczny...

JÓZEF POTĘGA
(zdjęcie autora)

POSTÓPIWEZUWIUSZA!

— Rogatkowe, rogatkowe proszę!

Gdy słyszę to wezwanie, wypowiedziane dźwięcznie po włosku — wydaje mi się, że jestem na głębokiej prowincji, gdzieś wśród odciętych od świata sycylijskich dolin. W rzeczywistości wyjeżdżam jako jeden z pasażerów turystycznego autokaru z liczącego ponad milion mieszkańców Neapolu, na odcinek autostrady prowadzącej ku starożytnościom Pompei, Stabiae i Herculanum. Przed okratowanymi bramami czuwają funkcjonariusze przedsiębiorstwa komunikacyjnego i bacznie strzegą, by nie było „gapowiczów".

Tuż obok kołyszą się tacy dwaj, którzy nie muszą płacić.

Konni karabinierzy są prawdziwą ozdobą neapolitańskich ulic. Na swych pięknych rumakach jeżdżą zwykle po dwu obok siebie, dumnie wyprostowani, w granatowych pelerynach, przy każdym powiewie wiatru odsłaniających czerwoną podszewkę. Lubią zjawiać się nie tam, gdzie osiołki blokują drogę, ale tam, gdzie dużo samochodów. Podzwaniając ostrogami kasują wtedy mandaty za łamanie przepisów ruchu.

KRAINA POPIOŁÓW

Szosa ku Wezuwiuszowi przecina osobliwy region, który można by śmiało nazwać krainą śmierci. Na te okolice od tysiącleci podczas wybuchów Wezuwiusza spadały kamienie i popioły, od czasu do czasu wtargnęła też tu lawa. Pierwszy opisany wybuch nastąpił w 79 roku naszej ery i przeszedł do historii jako zagłada Pompei. W latach 1631, 1794, 1822, 1872 i 1906 wybuchy miały charakter katastrof żywiołowych.

Pustynia, w którą Wezuwiusz zmieniał okolice, przyciągała ludzi przedsiębiorczych. Popioły wulkaniczne są bowiem bardzo żyzne i świetnie się na nich udają zarówno pewne gatunki winorośli, jak i warzywa. Mimo ożywienia się wulkanu w 1926 r., mimo iż ostatni wybuch zanotowano w 1946 roku, na stokach groźnej góry bytują ludzie przywiązani do tej niebezpiecznej okolicy i do swych maleńkich gospodarstw.

Niestety, nawet ta urodzajna ziemia nie wyżywi wszystkich.

SKARBY Z DNA ZATOKI

— Po drodze do Pompei wstąpcie do naszej fabryki!

Tej treści tablice ukazują się na każdym zakręcie i wskazują na podjazd przed wielkim parterowym budynkiem. Okazuje się, że wzdłuż drogi skupiła się niebogata może, ale efektowna gałąź neapolitańskiego przemysłu. Gałąź stworzona niemal z niczego, a jednak zapewniająca utrzymanie tysiącom rodzin.

Tutejsze fabryczki zajmują się obróbką muszli wydobywanych z dna Zatoki Neapolitańskiej. Ich różowe skorupy są świetnym tworzywem do produkcji wielu drobiazgów życia codziennego.

Przy niskich stołach siedzą pochyleni, przeważnie w okularach, dostojni mistrzowie. Każdy operuje tylko kilkoma prymitywnymi narzędziami, młotek i dłutko grają tu główne role. Z muszli, w której zastygł szum morza, potrafią rzeźbić kamee — broszki, z płaskorzeźbami twarzy, paciorki, koraliki, popielniczki a nawet nocne lampki.

W rozległej sali ustawiono, częściowo w gablotkach, częściowo wprost na oknach wyroby mistrzów — od maleńkich kamei po olbrzymie modele żaglowców, z różowymi żaglami z muszli. Większość tych przedmiotów wzoruje się na motywach starożytnych, zwłaszcza sylwetki głów kobiecych na broszkach, stylizowane są na głowy Rzymianek. Spotkać można jednak i motywy nowoczesne.

OSTERIE NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Jedziemy dalej, mijając liczne przydrożne osterie.

Te typowo włoskie oberże zakładano z myślą o turystach. Podaje się tu wina wyrabiane w okolicy i regionalne przysmaki. Owoce wulkanu, czyli winogrona i warzywa, sąsiadują tu z „owocami morza".

Przed bramą osterii koczuje kilku lazzarone, czyli osobników w gruncie rzeczy nie wiadomo z czego żyjących i parających się handelkiem. Polecają oni to samo, co oglądaliśmy w warsztatach, ale jako... starożytności, pochodzące z pierwszego wieku naszej ery. Oczywiście po odpowiednio do wieku skalkulowanych cenach. Gotowi są też pośredniczyć w zamianie papierosów na inne dobra, niekoniecznie materialne. Gdy ukażą się karabinierzy — rozpływają się wśród murków z kamieni.

Stróże prawa nie mają tu lekkiego życia.

— Przejść między dwoma karabinierami to szczęście na cały dzień! — powiadają miejscowi.

Karabinierzy uśmiechają się więc i posłusznie pozują do zdjęć cudzoziemkom, które pragną pochwalić się w domu, że potrafiły pamiętać o swym szczęściu także pod wulkanem.

WACŁAW SMUŻYŃSKI

Opisanie NRD (1)

Mając 17 lat, włożyłem mundur...

Natłok obrazów, nakładający się na siebie w krótkim, dwutygodniowym pobycie. Wrażenia mocne, zaskakujące, zdumiewające czasem... Tu nawet czas trwania wzruszeń odmierzany jest co do sekundy. Bo jesteśmy w NRD. Czas tu się liczy nieco inaczej aniżeli po naszej stronie Odry. Z mniejszą rozrzutnością. — Wy macie tyle fantazji — a oni (czyli współrodacy mojej niemieckiej rozmówczyni, której długoletni pobyt za granicą usprawiedliwiał, a może uzasadniał dystans, z którym mówiła o współziomkach) potrafią tylko pracować jak wariaci". Ona mówiła tylko, my powtórzmy aż. Z nutką podziwu. Chociaż my też potrafimy...

„Unsere polnische Kollegin" — jak postanowili redaktorzy zaprzyjaźnionej z „Dziennikiem" redakcji „National Zeitung" — powinna jak najwięcej zobaczyć, trzeba jej wtłoczyć jak najwięcej wiadomości, podsunąć teksty, ułatwić spotkania. „— Spać i wypoczywać to ty będziesz w Polsce".

Czas odmierza się inaczej. Koleżance z Lipska do głowy nie przyszło, że moglibyśmy się spóźnić pięć minut na spotkanie z zastępcą głównego architekta m. Lipska. A podejmującej mnie osobie, że mogłaby czas spotkania przedłużyć poza fajrant. Oczywiście na wstępie przemiłe słowa o pewnym pobycie w Polsce, kilka razy powtarzane z rozmarzeniem słowo Zakopane. Tak, że mimo bariery językowej, zrozumiałam szybko, że pan inżynier mniej pamięta budowlane inwestycje zakopiańskie, a bardziej to coś, co oni sobie tak u nas cenią, ten nasz artykuł eksportowy z międzynarodowym znakiem jakości, naszą podlewaną „Żubrówką" gościnność, to nasze „gość w dom, Bóg w dom". Pan inżynier oczywiście nie wiedział, że sekretarka podejmującej go instytucji trzy dni użerała się telefonicznie z recepcją hotelu, by załatwić pokój, że pan dyrektor odstąpił własny wóz służbowy, że pan księgowy łamał sobie głowę jak tu kierowcy wpisać i gdzie te godziny nadliczbowe. Bo u nich te sprawy wydają się prostsze. I zdrowsze. Po pierwsze organizacja, a potem sentymenty. Ci jednak z moich rozmówców, którzy byli w Polsce, skłaniają się do naszej koncepcji. Pani z Polski? — zaczepił mnie w U-bahnie — tej szybkiej kolejce miejskiej — pewien reżyser telewizyjny i z wdzięcznością, że znalazł słuchacza, który zrozumie jego entuzjazm, wyliczył jednym tchem Warszawę — Kazimierz — Sandomierz — Kraków — Zakopane...

A nasi panowie, ci to już mają specjalną markę u pań z NRD. Jeśli któraś poznała w Polsce Polaka, to na pewno już był to inżynier i naturalnie całował w rękę. I to jak! Są poglądy żywotne, których nic nie dobije. Nie uważałam za właściwe nawet prostować...

Od westchnień tych, którzy u nas byli w ostatnich latach, przechodziło się obowiązkowo już do innych rozmów. Najlepiej po pierwszym łyku piwa. Czy to w lipskiej piwnicy Auerbacha, gdzie tworzył sam Goethe (tworzył nie tworzył, ale bywał na pewno), czy to w urządzonym w podziemiach starego zamku w Halle, stylowym lokalu z dyskretną muzyką, gdzie można tak cały wieczór nad jednym kieliszkiem wina, gdzie siedzące samotnie dwie młode kobiety niekoniecznie są podejrzewane o wypracowywanie sobie godzin nadliczbowych... czy w górującym nad Dreznem „Luisenhof". Zaczynało się zwykle tak... „Miałem siedemnaście lat, kiedy poszedłem do wojska, osiemnaście, kiedy zostałem oficerem, dwadzieścia, kiedy poszedłem do niewoli..."

— „Mój mąż skończył przed wojną dwa fakultety. To był intelektualista. Zapalił się do narodowego socjalizmu i tak dziecinnie, że w czasie żydowskich pogromów w Wiedniu dzwonił do policji z interwencją, by tych chuliganów ukrócić... Kampania francuska trochę nadkruszyła jego podziw dla führera, polska — był w Radomiu — solidnie nadwerężyła jego zaufanie, radziecka — wyleczyła na zawsze. Ale... kiedy stanęli w szeregu w radzieckim obozie jenieckim, na pytanie oficera, który z was był nazi, zgłosiło się tylko trzech, mój mąż pierwszy... Po roku był już w kraju. I zaczęliśmy wszystko budować wraz z naszymi poglądami od podstaw..."

„— Do Związku Radzieckiego wyjechałam z mężem w 1931 r. Był komunistą i jasno przewidział przyszłość. Zginął jeszcze przed wojną. Spędziłam 30 lat w Baszkirii, gdzie uczyłam niemieckiego. Mam brata w NRF, ale wolę mieszkać w NRD... ...Uczyłam niemieckiego w studium dla obcokrajowców w Lipsku. Obawiałam się spotkania z młodzieżą polską, bo wiem, ileście od nas wycierpieli, bałam się sloganów, wymuszanych oświadczeń o przyjaźni i mile się rozczarowałam. To taka sympatyczna, serdeczna młodzież...". Spotkanie było przypadkowe, rozmowa prywatna.

„— Chce pani zobaczyć Buchenwald? Nie? Woli pani przedłużyć pobyt w Weimarze. Pozwoli pani, że ja sam pojadę?". Trzydziestoletni kierowca wrócił dziwnie milczący, chociaż przecież wiedział czego się spodziewać...

„— Na trasie wycieczek dla cudzoziemców, które często oprowadzam po kraju, nierzadko znajduje się obóz koncentracyjny — opowiada mi pewna tłumaczka - przewodniczka — o ile młodzi Niemcy, Polacy, Belgowie, Francuzi przeżywają tam prawdziwe szoki, o tyle dziwne, na młodzieży z innych kontynentów nie robi to aż takiego wrażenia...

— Dziwi cię to?

— Tak... jestem półżydówką. Mój brat był internowany w obozie w czasie wojny, a ja spokojnie — bo nie byłam świadoma wszystkiego — czekałam na wezwanie. Na szczęście nie zdążyli wybudować obozu... Zatruli mi wszystko, zabrali mi młodość i najpiękniejsze wzruszenia. Moja pierwsza randka, ty wiesz, co to jest dla siedemnastoletniej dziewczyny, skończyła się adnotacją w policji, że się zadaję z Francuzem... Ale ja cię przepraszam, cóż to jest taka adnotacja w porównaniu do...".

Te wszystkie rozmowy nie były prowokowane przeze mnie. Oni pierwsi zaczynali. Nie przepraszali, nie wybielali się. Oni po prostu relacjonowali. Poza doskonale zorganizowanym, pracowitym harmonogramem mojego pobytu. To nie były puste slogany...

ALINA PONIATOWSKA

MICHAJ BURANO

— Poznali się latem na plaży w Międzyzdrojach

Zachęcony licznymi listami Czytelników, którym podobała się propozycja „Kartek z archiwum", w ostatnią niedzielę każdego miesiąca zamieszczać będę co ciekawsze wypowiedzi gwiazd muzyki rozrywkowej, opinie fragmenty recenzji sprzed lat, itd., wyszukane w archiwalnych egzemplarzach prasy krajowej i zagranicznej.

Parada Gwiazd

Andrzej Jóźwiak

KARTKI Z ARCHIWUM. Michaj Burano występował przed laty we Francji pod pseudonimem Steve Luca. Nie zdobył jednak tamtejszego rynku rozrywkowego. Wrócił do Polski i po nieudanej próbie wylansowania grupy pn. „Burano i Leske Rom" (Burano i jego Cyganie) wyjechał ponownie do Paryża. Nazywa się teraz John Mike Arlow.

Kilka lat temu, kiedy Burano śpiewał po polsku — zaczynała się groteska. „Przekrój" cytował, jako curiosum, tekst refrenu wielkiego przeboju z początków lat sześćdziesiątych w wykonaniu Michaja Burano: „Czemu jest mi źle, ach powiedz, powiedz mi, Ja kocham Luciję, a ona mnie ni".

Burano, późniejszy Steve Luca, aktualnie John Mike Arlow, relacjonując dziennikarzowi początki swej kariery artystycznej, usprawiedliwiał się ze swej nie najlepszej polszczyzny. „Urodziłem się 29 października 1944 r. w Bukareszcie. Mam prawo nie znać dobrze polskiego. Śpiewam tak, jak potrafię. Mój ojciec był dyrektorem zespołu cygańskiego. To było już w Polsce, w Lublinie. Ale mnie nie interesowała jego muzyka. Z Lublina wyjechałem na Wybrzeże, gdzie spotkałem pana Grzyba (kierownik grupy Rhytm and Blues — przyp. mój — A. J.). Powiedział, żebym przyszedł na koncert w Sopocie. Śpiewał Wyrobek. ...kazano mi wejść na estradę i zaśpiewać bez przygotowania. Tak się to wszystko zaczęło. Na co wydaję pieniądze? Ostatnio nabyłem kamerę filmową 16 mm i bardzo jestem z niej rad".

ODPOWIEDZI NA LISTY

Henryk D., Janusz M., Maria K., „Sympatycy Parady", — Łódź, Ela Ch. — Białobrzegi k. Tomaszowa, Romuald B. — Łask/Orchów, J. K. z Klonowej pow. Sieradz, „Radiofoniarze" — Pabianice.

Tematowi nie najlepszej jakości krajowych płyt poświęcone było specjalne posiedzenie sejmowej komisji kultury i sztuki. Krajowe wzmacniacze produkowane są przede wszystkim z myślą o radiowęzłach, przez co brak im odpowiedniego przystosowania do potrzeb zespołów gitarowych. Uczestniczyłem niedawno w konferencji prasowej, na której przedstawiciele „Diory" i „Kasprzaka" zapowiadali podjęcie w najbliższym czasie produkcji wysokojakościowej aparatury. Należy więc uzbroić się w cierpliwość.

Tajemniczy skrót BIEM na płytach wskazuje na przynależność wytwórni do Bureau International de l'Edition Mechanique, towarzystwa chroniącego prawa producentów płyt w skali międzynarodowej. Termin „Hi-Fi", czyli High Fidelity można przetłumaczyć jako „wysoka wierność".

Nie otrzyma się nigdy złudzenia rzeczywistości odtwarzając płyty na urządzeniu złożonym jedynie z gramofonu i radia z jednym głośnikiem. Nowoczesne urządzenia odtwarzające winny się składać z:
1. adapteru wysokiej jakości, 2. przedwzmacniacza z korektorami, regulatorami i filtrami wysokich i niskich szumów, 3. wzmacniacza mocy, 4. urządzenia głośnikowego, na które składa się cały szereg głośników (co najmniej 2).

Dziś zamieszczamy kolejną wypowiedź jednego z młodych mieszkańców województwa. Porusza on ten sam problem, o którym pisali jego poprzednicy, a mianowicie: brak niezbędnej ilości placówek kulturalnych, w których młodzi mogliby z pożytkiem spędzać czas. Wydaje nam się, że same narzekania i ogólnikowe stwierdzenia, że stan taki powinien ulec poprawie, a także ustawiczne oczekiwanie pomocy i podsunięcia gotowych rozwiązań ze strony dorosłych, niczego nie załatwią. W tej ankiecie mile widzielibyśmy również takie wypowiedzi, które mówią o inicjatywie młodzieży, a wierzymy, że ona istnieje i z pewnością zarówno w mieście jak i w województwie, można by znaleźć jej przykłady.

Jacy jesteśmy?

...Żyjemy wśród obłudy, kłamstwa i fałszu. Tacy są ludzie, taki świat. Czy wychowująca się w takiej atmosferze młodzież musi być taka sama? Na pewno nie! Aby wychowywać inną młodzież potrzeba stworzyć inne warunki. Zastanawiam się nieraz dlaczego tak dużo młodych ludzi schodzi na złe drogi. Czy to tylko ich wina? Myślę, że jest to wina wszystkich. Spróbujmy przeanalizować możliwości spędzania wolnego czasu na przykładzie naszego miasteczka. Jedno kino, 3—4 kawiarnie, wśród których trudno by znaleźć typowo młodzieżową, bezalkoholową, a zarazem przytulną kawiarenkę. Jest Międzyzakładowy Dom Kultury. Jest, a raczej był. Istnieją do tej pory dwie jego filie, natomiast trzecia najchętniej odwiedzaną przez młodych, dość długo się remontuje. Z żalem wspominam czas, kiedy to można było iść do klubu na odczyt, spotkanie z ciekawymi ludźmi, obejrzeć film, czy podyskutować przy kawie. Młodzi mają zatem na ogół do dyspozycji parki, ulice oraz przystanki tramwajowe. Tu można łatwo spotkać towarzysza do kieliszka. Efekt takich spotkań to połamane lub poprzewracane ławki, kosze na śmieci, zniszczone skwery i krzewy. Co się próbuje robić? Wysyła się na miasto patrole MO. To jest metoda, ale czy wychowawcza? Czy trzymana pod strachem młodzież zmieni się? Na pewno nie. Wiem, że młodzi nie są źli, że trzeba tylko pozbawić ich złych wpływów, zaproponować inne, lepsze formy spędzania czasu. Jestem przekonany, że nawet w najgorszym typie tli się iskierka dobrego. Tylko trzeba go zainteresować pracą, rozbudzić ambicje. Sądzę, że warto ponieść nawet ofiary, aby zmienić młodzież. Jednak wśród „przedwojennych młodych" jest mało ludzi odważnych i chętnych. Większość woli załamywać ręce i stwierdzać: za moich czasów... Myślę, że dobrze byłoby, aby do tej dyskusji włączyli się ojcowie miast i osiedli, aby oni wypowiedzieli się, jakie widzą rozwiązanie. Chcielibyśmy mieć wśród starszych przyjaciół, ale nie tylko takich „od święta" i z „referatów".

„KORBA" — ZGIERZ

Odpowiadamy na listy

MARIOLA. Wydaje nam się, że nie Ty jedna przeżyłaś podobną nieprzyjemną historię. Takie sprawy zdarzają się wielu dziewczętom. Nie należy ufać zbytnio wakacyjnym sympatiom, budować z przygodnych flirtów — wielkich miłości. Trzeba wiedzieć z kim wybierać się na wycieczkę za miasto. Smutna jest tylko ta prawda, że dopiero potknięcie uczy rozumu. Cieszy mnie, że (jak wnioskuję z Twego listu) będziesz wiedziała jak postępować na przyszłość.

STROSKANA ALINKA. Wracaj do domu. Radzę ci, jako jedyne wyjście (w przypadku kiedy się kochacie) porozmawiać na ten temat uczciwie z twoimi i jego rodzicami. Jeśli się zgodzą na Wasz związek, postarajcie się uniezależnić finansowo. To jedna z najprostszych dróg do ułożenia sobie dobrych stosunków. Dziwi mnie jednak to, że Twój chłopiec przyjął Cię chętnie do domu, ale nie poszedł wyjaśnić sprawy Twoim rodzicom. Wydaje mi się również, że wyrzucanie córki z domu jest ostatnim z kroków, na jakie ważyć się może rozsądna matka.

JOANNA

Rozrywki umysłowe

(Redaguje Klub Szaradzistów ŁDK)

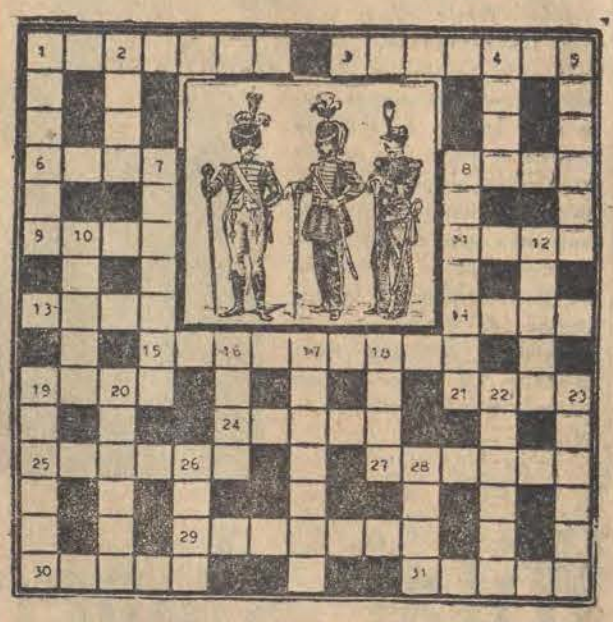

POZIOMO: 1. Pochyla się nad nią żuraw. 3. Schody do kariery. 6. Otwór po przejściu piły. 8. Asortyment węgla lub kawałątek potrawy. 9. Paroksyzm. 11. Ręka niedźwiedzia. 13. Tan. 14. Kółko w matematyce. 15. Właśnie siedzisz nad nią. 19. Zakaźna choroba z wysypką. 21. Część świątyni greckiej. 24. Goryl. 25. Amerykański step. 27. Zakończenie słupka kwiatowego. 29. Zdrajca jakiejś idei. 30. Tytuł opery Belliniego, 31. Imię autorki popularnych kryminałów.

PIONOWO: 1. Nasze złoto. 2. Często nabieramy w nie wody. 4. Henryk. 5. Majątek księgowany po lewej stronie bilansu. 7. Kawałek halibuta pod soplicę. 8. Pochwa na strzały. 10. Słynny mieszkaniec Miletu. 12. Opłata pocztowa. 16. Przyjdzie za 2 miesiące. 17. Przez niego do serca. 18. Furtka do kanału. 19. Or-Ot. 20. Sprawował sądownictwo cywilne w starożytnym Rzymie. 22. Słynna flota hiszpańska. 23. Kil. 26. Jaja ryb. 28. Jest na pięciolinii.

(CIS)

KMPiK zaprasza...

...tak brzmiało hasło zaszyfrowane w krzyżówce z dnia 14 września br. Nagrody ufundowane przez KMPiK wylosowali:

Jadwiga Trzcińska, Łódź, ul. Dachowa 36 — obraz,
Bolesław Jaranowski, Zgierz, ul. Dąbrowskiego 7 — obraz.

Płyty: Jacek Gaworski, Łódź, ul. Urzędnicza 8, Stanisław Kuźmiński, Łódź, ul. Cmentarna 3a, Nina Łaska, Zgierz, ul. Kosynierów 8.

Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się do kierownika Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, ul. Narutowicza 8/10 w godz. 11—17.

Nagrody książkowe za rozwiązanie zadań z dnia 7 września br. wylosowali: Mieczysław Sitarek, Łódź, ul. Uniejowska 4a, Apolonia Ciesielczyk, Łódź, ul. Jesienna 48, Irena Zabieglińska, Pabianice, ul. Kilińskiego 7, K. Kurnatowska, Kutno, ul. Sowińskiego 4, Zbigniew Rulewicz, Konstytucyjna 44a.

Uwaga, szaradziści!

Klub Szaradzistów ŁDK zawiadamia wszystkich miłośników rozrywek umysłowych, że z dniem 15 września rozpoczął swoją działalność. Spotkania odbywają się w każdy poniedziałek w godz. od 17 do 20 w sali 213 w ŁDK (ul. Traugutta 18). Czytelnicy zamiejscowi mogą kontaktować się z klubem listownie.

Z. Zeydler-Zborowski

Dwie czerwone nitki

ROZDZIAŁ I

Za pałacem był park, stary, zaniedbany, od lat zarastający bujnym chwastem. Na ledwie dostrzegalnych ścieżkach panoszyły się pokrzywy, ocienione krzakami leszczyny i dzikiego bzu. Przez płynącą leniwie mulistą rzeczkę przerzucono lekki, półokrągły mostek, o oryginalnym kształcie, jakby wyjęty z japońskiego pejzażu. Ostry zapach wilgoci i gnijących roślin wypełniał powietrze.

Sierżant Kociuba lubił tu przychodzić. Może nęciło go kościelne nieomal dostojeństwo zgrzybiałych, pochylonych drzew, a może próbował odtworzyć sobie obrazy dawno minionych dni: kolorowe lampiony, damy w krynolinach, młodzieńcy połyskujący bielą wykrochmalonych żabotów, muzyka dobiegająca z jaskrawo oświetlonych pałacowych komnat... Wszystko to było kiedyś, przed wieloma laty. Teraz panowały tu niepodzielnie żaby i komary, a z tamtych czasów pozostały tylko kamienne posągi, pokryte zielonkawą pleśnią.

Kociuba nie był typowym wiejskim milicjantem. Podczas gdy jego koledzy czas wolny od służby spędzali w wesołej kompanii przy kieliszku, albo szukali towarzystwa miejscowych piękności, on czytał książki. Już od dzieciństwa porywały go powieści historyczne. Jego ulubionymi autorami byli: Sienkiewicz, Kraszewski, Gąsiorowski, Tetmajer. Trylogię, „Huragan", „Hrabinę Cosel", „Koniec epopei" czytał po kilka razy i zawsze z przyjemnością wracał do tych książek, które przenosiły go w minione wieki, mówiły o życiu dawnych Polaków, ukazywały obyczaje tamtych czasów. Dziwny to był chłopak ten Franek Kociuba, taki niedzisiejszy, trochę romantyk, trochę marzyciel, trochę domorosły filozof. Jednocześnie jednak natura obdarzyła go przysłowiowym zdrowym chłopskim rozsądkiem i zdolnością szybkiego kojarzenia faktów.

Właściwie nikt nie wiedział, dlaczego Franek postanowił zostać milicjantem, a i on sam zapewne nie bardzo zdawał sobie sprawę z pobudek takiej decyzji. Nieraz, kiedy przyjeżdżał do rodziców na niedzielę, matka kiwała głową i mówiła frasobliwie:

— Oj, Franuś, Franuś, nie mogłeś to sobie jakiegoś uczciwego fachu znaleźć? Musiałeś iść na milicjanta? Co też ci synku do głowy przyszło?

— A cóż to mama uważa, że milicjant to nie uczciwy fach? — śmiał się ubawiony Franek.

Stary Kociuba był dumny z syna. Zawsze co władza to władza. Każdy musiał się liczyć z mundurem milicyjnym, a bywało, że ten i ów przychodził po protekcję do koniuszego. Najczęściej zdarzało się to Władkowi Dobrzyckiemu, który lubił sobie mocno popić, a po wódce awanturował się i wszczynał zwady, kiedyś nawet pobił milicjanta. Kociuba, człowiek miękkiego serca, wzruszył się łzami Władkowej żony i pojechał pogadać z synem, ale Franek nie chciał o niczym słyszeć i stanowczo odmówił jakiejkolwiek interwencji. Jeszcze na ojca wsiadł, że się za takim chuliganem i notorycznym pijakiem ujmuje.

— Masz rację, masz rację — westchnął koniuszy. — Tylko, że żal mi kobiety. Czworo dzieci do wykarmienia to nie żarty, a Władkowi znowu z tysiąc złotych wlepią. On ostatnio pracuje na grzywny.

— To niech przestanie chlać — burknął gniewnie Franek. Odziedziczył po ojcu wrażliwość na cudze nieszczęście i chętnie pomógłby matce czworga dzieci, ale wiedział, że nic zrobić nie może. Jakżeby to wyglądało, gdyby próbował zatuszować pijacki wybryk tego łobuza? Poza tym uważał, że takich rzeczy w żadnym wypadku nie wolno puszczać płazem. Zasłużył, powinien zostać ukarany. Porządek musi być.

Kiedy Franek został sierżantem, uroczystość była w rodzinie. Ojciec kupił parę butelek owocowego wina, a matka zabiła kurczęta. Zaproszono sąsiadów, żeby godnie oblać Frankowy awans. Wszyscy byli w doskonałych humorach, jedynie Kociubowa nie poddawała się ogólnemu entuzjazmowi.

— Ja tam bym wolała, żeby Franuś elektrykiem został albo traktorzystą. Milicyjna służba niebezpieczna. Jeszcze mu kiedy jaki bandzior głowę rozbije — mówiła ogarnięta niepokojem o najmłodszego syna.

— A cóż to Franek kaleka jaki, żeby się byle komu dał pobić?! — zawołał zadzierzyście koniuszy. — Nie bój się, matka, da sobie radę z niejednym bandziorem.

Biesiadnicy zawtórowali jednogłośnie. Wszyscy znali Franka jako mocnego chłopaka, z którym lepiej nie zaczynać. Poza tym Franek nosił teraz na pasie pistolet. Kogo miałby się bać?

Od tamtego poczęstunku upłynęło sporo czasu. Sierżant Kociuba sumiennie pełnił służbę i wszystko układało się jak najlepiej, ale... Było jednak jakieś „ale". Musiał walczyć z tym, żeby nie poddać się uczuciu pewnego rozczarowania, które coraz wyraźniej dawało znać o sobie.

(1)

(Dalszy ciąg na str. 8)

Informacja i lekcja dobrego smaku

Czasy, kiedy rewie mody organizowane były li tylko i wyłącznie jako lekcje dobrego smaku, należą chyba już do przeszłości. Coraz częściej pokazy odzieży organizowane są po to, by poinformować ogół czym modnym i ładnym dysponuje w aktualnym sezonie nasz handel. Pod hasłem „Jesień — zima — 1969/70" odbyły się ostatnio dwa takie pokazy.

Bardzo podobała nam się ostatnia impreza „Uniwersalu" w Łódzkiej Filharmonii, której poziom zarówno jeśli chodzi o część pokazową jak i artystyczną, był wysoki. Niemal cała zademonstrowana odzież nie odbiegała zupełnie od zasad obowiązujących w modzie, naturalnie nie w tej najbardziej ekstrawaganckiej, ale spokojnej i praktycznej. Pokazano więc wykonaną m. in. przez PZO „Corę", „Vistulę", „Prodextrę" (dawna Moda Polska). Zakłady w Brzezinach, Bytomiu, Poznaniu oraz „Próchnika" — odzież zarówno damską jak i męską, a więc sukienki, płaszcze, kostiumy oraz ubrania. Łodzianka, która sprawi sobie śliczną sukienkę wełnianą w skośną kratę szafirowo-beżową lub brązowy płaszczyk laminatowy, które go stójka, dół i kieszenie wykończone są brązowym misiem, będzie bardzo elegancka i modna. Mężczyzna w ubraniu z torlenu koloru śliwki o nowej linii zrobi na pewno furorę. Śliczne kostiumiki sportowe w kratę i wizytowe z tkanin trójwymiarowych, „małe czarne" na każdą okazję i białe kostiumiki z wełny nadające się świetnie jako strój ślubny — zebrały wiele oklasków widowni. Znaleźli się na niej zaproszeni przez „Uniwersal" pracownicy dużych zakładów pracy m. in. „Marchlewskiego", „Lodexu", „Dzierżyńskiego", „Próchnika".

Do każdego modelu dobrane było odpowiednie obuwie i nakrycie głowy, które, jak stwierdziliśmy, bez trudu można otrzymać w stoiskach „Uniwersalu". Udany pokaz świetnie uzupełniły występy dobrych znajomych z „Podwieczorku przy mikrofonie" m. in. popularnego Kierdziołka, Malinowskiego z panem kierownikiem oraz takich ulubieńców publiczności, jak H. Bielicka, B. Rylska czy L. Korsakówna.

Nieco mniejszą ilość, ale trzeba przyznać trafnie wybranych modeli, pokazała Dyrekcja MHD. Odzież na imprezie w „Pałacyku" (Estrada Robotnicza). Wieczorowy garnitur składający się ze spodni w prążki, czarnej marynarki i złocistej brokatowej kamizelki, płaszcze męskie na podpinkach z misia, i z czarnego wytłaczanego skaju, damskie kurtki, sukienki i bluzki z aniłany zachęcały do odwiedzenia łódzkich sklepów odzieżowych.

(kas)

Foto — L. Olejniczak

Otwarcie Klubu Związku Stowarzyszeń Twórczych

Po przerwie wakacyjnej Klub Związków i Stowarzyszeń Twórczych (Al. Kościuszki 33) inauguruje sezon 30 bm. o godz. 13 w sali na I piętrze.

Dotychczasowe karty wstępu tracą ważność a w aktualne należy się zaopatrzyć w swych macierzystych związkach i stowarzyszeniach.

Jeszcze 26 tys. starych domów w Łodzi

Konieczna lepsza gospodarka tymi zasobami

CHOCIAŻ W OKRESIE POWOJENNYM ŁODZI PRZYBYŁO PONAD 9 TYS. NOWYCH BUDYNKÓW, TO JEDNAK JESZCZE WIĘKSZOŚĆ DOMÓW POCHODZI ZE STAREGO BUDOWNICTWA.

Jest ich jeszcze ok. 26 tys., choć liczba ta stale maleje. Tylko w okresie ostatnich 9 lat wyburzono ok. 3 tys. Sytuacja mieszkaniowa łodzian stale się poprawia, ale potrzeby w tej dziedzinie są jeszcze duże. Przewiduje się na przykład, że z zasobów rady narodowej trzeba będzie zagwarantować mieszkania w latach 1971—75 dla 35,6 tys. rodzin. Na pokrycie tych potrzeb władze lokalowe mają otrzymać ok. 12.500 izb mieszkalnych z budownictwa rady. Pozostałą ilość trzeba będzie wygospodarować z nowego budownictwa. Stąd też m. in. gospodarka starymi lokalami wymaga specjalnej troski.

Niewątpliwie dużą pomocą są remonty. W latach 1960—68 wyremontowaliśmy 4600 budynków wykonując jednocześnie 2.650 podłączeń do sieci wodno-kanalizacyjnej i gazowej. Odrestaurowano więc 17.5 proc. ogólnej ilości budynków z istniejących starych zasobów.

Problemem niezmiernie ważnym dla prawidłowej gospodarki mieszkaniowej są lokale, w których występuje powierzchnia ponadnormatywna. W Łodzi jest ich 3432, a ponad 400 nadaje się do podziału na odrębne mniejsze mieszkania. Wprawdzie w ciągu ostatnich lat z wielu tych mieszkań lokatorzy wyprowadzili się, ponieważ uzyskali mieszkania mniejsze, ale ani jeden tego typu lokal w toku prowadzonych remontów, nie został przebudowany na odrębne jednostki kwaterunkowe.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Budownictwa i Gospodarki Mieszkaniowej omawiano gospodarkę starymi zasobami mieszkalnymi. Radni stwierdzili, że zachodzi konieczność przejmowania przez administrację i właścicieli budynków mieszkalnych lokali zwalnianych przez dotychczasowych lokatorów i odpowiedniego remontowania ich, przy właściwym wykorzystaniu funduszów na ten cel. Niezbędna jest także kontrola dotycząca właściwego użytkowania mieszkań. Postulowano, aby zobowiązać zarządców i właścicieli domów, którzy przy współpracy z władzami budowlanymi powinni przystąpić niezwłocznie do przebudowy lokali, w których występują powierzchnie ponadnormatywne na odrębne mniejsze mieszkania.

(Kas.)

Co dzień niesie

NIEDZIELA, Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne (Pl. Wolności 14), godz. 12 sala 212/213 seanse filmowe: „ABC malarstwa", „Spotkanie z Teofilem Ociepko", „Zygmunt Waliszewski".

☆

PONIEDZIAŁEK, *Światowej sławy pianista radziecki Światosław Richter* wystąpi w sali Filharmonii Łódzkiej o godz. 19.30. W programie recitalu znajdą się następujące utwory: F. Schubert — wariacje na temat Anzelma Huettenbrennera, R. Schumann — utwory fantazyjne, S. Prokofiew — Sonata nr 8.

☆

Zakładowy Dom Kultury ZPB im. J. Marchlewskiego (Ogrodowa 18) o godz. 18, w sali kina „Popularne" impreza pt. „Estrada dla wszystkich". W programie śpiew, taniec, muzyka. Zapisy w godz. 10-16.

☆

Badania radiofotograficzne — Widzew (Szpitalna 6) — Plac Zwycięstwa od nr 9 do 14.

Auta prywatne dla celów służbowych

Jak wiadomo na podstawie uchwały Rady Ministrów z grudnia 1967 r. przedsiębiorstwa, które zrzekają się etatów na wozy służbowe otrzymują z Wydziału Komunikacji RN m. Łodzi zezwolenie utworzenia limitów finansowych pozwalających na zakup aut dla dwu pracowników. Naturalnie są to osoby którym przysługuje prawo korzystania z samochodu służbowego, a więc najczęściej dyrektorzy, główni inżynierowie, główni księgowi. Osoby te korzystają z przywilejów kupna auta na bardzo dogodnych warunkach. Otrzymują bowiem na ten cel specjalną nie oprocentowaną pożyczkę z PKO. W zamian za to, auta będące własnością prywatną używane są do celów służbowych.

Dotychczas z przywilejów skorzystało w Łodzi 360 osób reprezentujących niemal wszystkie branże. PKO przeznaczyło na ten cel już ponad 20 mln. zł. Warto zaznaczyć, że nowa forma wykorzystywania aut prywatnych do celów służbowych pozwoliła zaoszczędzić państwu nie tylko w skali naszego miasta ale w całym kraju poważne sumy. Ciekawostką jest, że do tej pory z przywileju tego skorzystało w naszym mieście nawet kilka kobiet.

(Kas.)

Co będziemy tańczyć w karnawale?

Od poloneza do Chicago City

Jak co roku, przed karnawałem, Łódzki Dom Kultury rozpoczyna kursy tańca dla początkujących, zaawansowanych i dla tych, którzy zechcą się ubiegać o wejście do turniejów tańca.

Jakie nowości obowiązywać będą w tym sezonie? Przede wszystkim zdobywający sobie coraz większą popularność kazaczok, a także jeszcze u nas nie znany taniec — Chicago City, który utrzymany jest w wolnym rytmie bluesowym.

Obok tych nowości nauka tańca obejmuje większość znanych tańców towarzyskich, a więc: poloneza, polki, walca wiedeńskiego i węgierskiego, foxtrota i slowfoxtrota, tanga, tańce Ameryki Łacińskiej, paso doble, sambę, rumbę, cha-cha-cha, jive (dżajw), slow rhytm and blues. Naukę poprowadzi Waldemar Wierzbowski. Zapisywać się mogą wszyscy od lat 16, w dziale artystycznym ŁDK. Kursy prowadzone będą w dwóch grupach, osobno dla młodzieży i dla dorosłych.

(hosz)

W ŁDK

- **Spotkanie z piosenką radziecką**
- **Scena Amatora — „Ballada o Jędrusiu"**

Dziś o godz. 11, w sali kina ŁDK odbędzie się kolejne, 92 spotkanie z piosenką radziecką, inaugurujące cykl spotkań pod hasłem przyjaźni polsko-radzieckiej i braterstwa broni. W programie m. in. koncert laureatów konkursu na piosenkę radziecką, quizy, nauka piosenki, i film radziecki pt. „Pomyłka szpiega".

W poniedziałek, (29 bm. o godz 17) Łódzka Scena Amatora wznawia swoją działalność spektaklem „Ballada o Jędrusiu" według powieści T. Nowaka „A jak królem, a jak katem będziesz", w reżyserji Z. Jóźwiaka. Wykonawcami są członkowie zespołu Teatru Małych Form ŁDK. Prowadzona przez MOIM Łódzka Scena Amatora już od kilku lat spełnia dla naszego miasta ważne zadanie w amatorskim ruchu artystycznym. W jej ramach odbywają się systematyczne szkolenia seminaryjne dla instruktorów prowadzących zespoły teatralne, recytatorskie, taneczne i muzyczne.

Na obie wymienione imprezy: niedzielną i poniedziałkową wszyscy zainteresowani mają wolny wstęp.

(hosz)

A może do Juraty?

Jak się dowiadujemy, WBS FWP w Łodzi rozporządza jeszcze skierowaniami na październikowe wczasy do wielu miejscowości górskich oraz do... Juraty!

Te ostatnie „morskie" skierowania (turnusy od 1 i 16. X.) nie powinny przerażać urlopowiczów, jako że domy wczasowe są ogrzewane, a Bałtyk (choć bez centralnego ogrzewania) równie piękny jak i w pełnym sezonie letnim.

(x)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKÓW sklepów branży spożywczej o tradycyjnej formie sprzedaży i samoobsługowej, **KIEROWNIKÓW** sklepów branży przemysłowej, **AJENTÓW** do sklepów spożywczych, **AJENTÓW** na stragany warzyw i owoców, **SPRZEDAWCZYNIE** z wykształceniem średnim i zasadniczym zawodowym, zatrudni z terenu m. Łodzi Dyrekcja Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, Oddział Polesie. Zgłoszenia przyjmuje sekcja spraw pracowniczych w godz. 8—14, przy ul. Hutora 71, parter, pokoj nr 4. 6639-k

PRACOWNIKÓW fizycznych w charakterze bagażowych (numerowych) na dworcach kolejowych Łodzi-Kaliskiej, Łodzi-Fabrycznej i w Koluszkach na pełnym etacie względnie na pół etatu, zatrudni natychmiast Okręgowa Spółdzielnia Pracy Usług Komunikacyjnych Rencistów PKP w Warszawie. Oddział w Łodzi, ul. Węglowa 7/9 (wejście przez Dworzec Fabryczny), tel. 217-18. Zainteresowanych prosimy o bezpośrednie zgłaszanie się do Wydziału Zatrudnienia Prez. RN m. Łodzi, ul. Wólczańska 49. 7130-k

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z wykształceniem wyższym lub średnim ekonomicznym z praktyką zawodową, zatrudni Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łodzi, Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych. Warunki pracy i płacy do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje kierownik jednostki w godz. 8—14 w Aleksandrowie koło Łodzi, ul. 22 Lipca 103, tel. 96. 7018-k

INŻYNIERA MECHANIKA lub włókiennika — specjalność przędzalnictwo do działu inwestycji, **INŻYNIERA** lub technika mechanika na stanowisko starszego konstruktora do biura konstrukcyjnego, przyjmą natychmiast z terenu m. Łodzi **Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Gwardii Ludowej w Łodzi, ul. Wróblewskiego 19.** Zgłoszenia przyjmuje dział spraw osobowych i szkolenia zawodowego w godz. 8—14. 6629/k

TKACZY na krosna kortowe oraz do przyuczenia w zawodzie tkacza, zatrudnią natychmiast z terenu m. Łodzi **Zakłady Przemysłu Wełnianego im. A. Struga w Łodzi ul. Łąkowa 11.**

MASZYNISTĘ na lokomotywę spalinową przyjmie natychmiast z terenu m. Łodzi **Centrostal Rej. Oddział w Łodzi, ul. Brukowa 24.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr. 6699/k

BLACHARZA, STOLARZA, ELEKTROMONTERÓW, INSPEKTORA do działu głównego mechanika ze znajomością rysunku technicznego, **INSPEKTORA** gospodarki wodnej, zatrudnią z terenu m. Łodzi **ZPW im. N. Barlickiego w Łodzi, ul. Żeromskiego 108.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. 8—16. 6696/k

INŻYNIERA MECHANIKA z praktyką w przemyśle maszynowym, **MAGISTRA** ekonomii z praktyką w zakresie gospodarki materiałowej do działu organizacji oraz **TOKARZY, FREZERÓW, BLACHARZY,** robotników do odlewni, **STRAŻNIKÓW** do straży przemysłowej, zatrudnią z terenu m. Łodzi **Widzewskie Zakłady Maszyn Włókienniczych „Wifama" w Łodzi.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr Łódź, Armii Czerwonej 89 w godz. 7,30—12. 7005/k

BETONIARZY-ZBROJARZY, pracowników do transportu, **KOWALA** ręcznego, **KOPACZY,** zatrudni natychmiast z terenu m. Łodzi **Łódzkie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych** w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr — Łódź, ul. Wólczańska 10 w godz. 7—15. 7009/k

EKONOMISTĘ do działu ekonomiczno-organizacyjnego ze znajomością branży dziewiarskiej oraz odpowiednim przygotowaniem z zakresu organizacji pracy, **OFICERA pożarnictwa** na stanowisko młodszego inspektora ochrony ppożarowej, **PALACZY, pomoc palacza i portierów — rewidentów powyżej 50 lat,** zatrudnią natychmiast z terenu m. Łodzi **Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. T. Duracza „Delta" w Łodzi, ul. Nowotki 65.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia zawodowego w godz. 7,30—15.

GŁÓWNEGO księgowego, pełniącego równocześnie funkcję głównego ekonomisty, z wyższym wykształceniem ekonomicznym lub średnim i z wieloletnią praktyką zatrudnią z terenu m. Łodzi **Zakłady Chemiczne „Organica" Spółdzielnia Pracy w Łodzi.** Oferty wraz z życiorysem należy składać w dziale kadr, **Łódź, ul. Sarnia 3/5.**

MURARZY, CIEŚLI, BETONIARZY, SZKLARZY, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH KIEROWCÓW z I lub II kat. LASTRIKARZY zatrudni zaraz z terenu miasta Łodzi **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budowlane PL „Południe" Łódź, ul. Milionowa 12.** Warunki płacy zgodnie z Układem Zbiorowym w Budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr pod w/w adresem w godz. 7—15. 7160/k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPÓŁDZIELNIA Lekarzy Specjalistów „Zdrowie" w punkcie usługowym przy Al. Kościuszki 67 wykonuje operacyjne usuwanie żylaków kończyn dolnych, wszelkie zabiegi ginekologiczne oraz przeprowadza badania histopatologiczne i cytologiczne. Informacje tel. 664-87

W PIĄTEK zginęła suka roczna — seter irlandzki (mahoń). Odprowadzenie wynagrodzę. Tadeusz Czaplicki, Łanowa 20a m. 35, bl. 41

DOMEK murowany w Aleksandrowie k. Łodzi sprzedam. Aleksandrów, 22 Lipca 12 76148 g

DZIAŁKĘ 0,8 ha sprzedam. Przytulski, Rzgów, Ogrodowa 8 75883 g

PLACE budowlane z prawem zabudowy sprzedam. Zgierz-Chełmy, Łagiewnicka 65, Szutenbach 76287 g

ANDRESPOL — plac 1.148 m. domek (2 pokoje, kuchnia), drzewa owocowe, studnia, siła — ogrodzone (przy lesie) — sprzedam. Wiadomość Andrespol, Brzezińska 5 u państwa Przybył po godz. 14 76325 g

JAPOŃSKI magnetofon bateryjno-sieciowy sprzedam. Tel. 350-42 godz. 17—21 76215 g

PUDELKI — miniaturki czarne, rodowodowe — sprzedam. Limanowskiego 52/54 m. 5, II p.

FUTRO czarne — karakuły sprzedam. Telefon 439-09 76128 g

KOZUCHY, futra, wszelką garderobę czyści pralnia „ekspres", ul. Zarzewska 5. Sienko

FUTRO łapki karakułowe — sprzedam. Telefon 372-91 76269 g

SYPIALNIĘ, tapczan, biurko, radio tranzystorowe japońskie sprzedam. Kilińskiego 36—21

SYPIALNIĘ, pralkę i różne rzeczy sprzedam. Łódź, Jaracza 10—26

FUTRO — brązowe łapki karakułowe sprzedam. Tel. 393-53

PIANINO sprzedam. Telefon 246-54 76346 g

MEBLE sprzedam. Łódź Solna 15—30 tel. 391-04

FUTRO nowe, łapki karakułowe kanadyjskie — sprzedam. Tel. 536-98

MAGNETOFON japoński „Nivico" i japoński rzutnik do przeźroczy pilnie sprzedam. Tel. 268-07

FUTRO (sztuczne norki) sprzedam. Tel. 673-97, godz. 16—20 76189 g

PIANINO krzyżowe, niemieckie sprzedam. Tel. 285-07 76359 g

PIANINO koncertowe „Fibiger" sprzedam. Tel. 310-23 76127 g

„OCTAVIE" stan pierwszorzędny sprzedam. — Chjony, Pryncypalna 7, godz. 15—19 76310 g

„WARSZAWĘ M-20" — sprzedam. Nowotki 87 m. 3, godz. 16—18

SAMOCHÓD „NSU 1100" typ 110 sprzedam. Łódź, Wróblewskiego 63—23, tel. 470-19 76391 g

„WARSZAWĘ — Pick-up" po remoncie pilnie sprzedam. Wiadomość Piotrkowska 66 u dozorcy od godz. 10

KAROSERIĘ do „Skody 1201" w dobrym stanie kupię, „Moskwicza 402" sprzedam. Szczepański, Nowosolna k. Łodzi, Mileszkowska 76178 g

„WOŁGĘ" sprzedam. — Głowackiego 15 m. 3

„MERCEDES 220 S" czarny okazyjnie sprzedam. Łódź, Nowotki 80 m. 10

STUDENT poszukuje w centrum pokoju z wygodami. Tel. 295-01

MŁODZI reżyserzy filmowi wynajmą segment willi. Oferty „76223" Prasa, Piotrkowska 96

GARAŻU w okolicy Zubardzia poszukuję. Tel. 262-53, godz. 8—10

NIEKRĘPUJĄCEGO pokoju sublokatorskiego z c.o. na rok poszukuje samotny. Oferty „76385" Prasa, Piotrkowska 96

ZAMIENIĘ komfortowe dwupokojowe mieszkanie spółdzielcze we Wrocławiu, 5 minut od dworca głównego, na podobne w Łodzi. Jan Hrynczuk, Wrocław, Koliątja 34/10 7254 k

TORUŃ centrum — mieszkanie spółdzielcze M-2 — zamienię na podobne w Łodzi. Oferty „76118" Prasa, Piotrkowska 96

WARSZAWA M-3 własnościowe, komfortowe, I p. — Osiedle Żelazna Brama, zamienię na domek jednorodzinny lub inne w Łodzi. Oferty „76282" Prasa, Piotrkowska 96

INŻYNIER poszukuje pokoju z wygodami możliwie w okolicy Narutowicza. Oferty „76239" Prasa, Piotrkowska 96

GRY fortepianowej udziela rutynowana nauczycielka. Próchnika 23 — 34. Dobrzańska (parter lewa oficyna) godz. 15—19 75183 g

GRY na gitarze wyuczę w domu ucznia. Oferty „76247" Prasa, Piotrkowska 96

ANGIELSKI. Mgr Burakowski, 307-64

MATEMATYKA, fizyka, tel. 522-92, Cywiński

POMOC domowa na stałe potrzebna. Traktorowa 59, m. 38, bl. 29

REPASACZKA do podnoszenia oczek na stałe potrzebna. Tel. 369-27

POMOC domowa, solidna chętnie na stałe potrzebna. Dom jednorodzinny, 4 osoby dorosłe Julianów. Al. Róż 26, tel. 531-38

GOSPOSIA do lekarza potrzebna. 22 Lipca 29—7

POMOC do dziecka na stałe lub dochodząca zaraz potrzebna. Pawiańska 3 (od Sowińskiego)

POMOC domowa, dochodząca potrzebna. Gdańska 113, m. 28. Tel. 671-58 od godz. 16 76242 g

GOSPOSIA dochodząca lub na stałe potrzebna. Al. 1 Maja 43 m. 9, tel. 341-82 76240 g

ZGINĄŁ pies czarny pudel (suka). Zwrot za wynagrodzeniem. Tel. 212-16

FARBUJEMY koszule non-iron, bluzki elastyczne, ortaliony, misie wełniane i nylonowe. Rzymski. Więckowskiego 40 (za Gdańską)

SIATKI ogrodzeniowe, bramy, furtki i słupki poleca warsztat Śmigielski, Jaracza 41 76400 g

WSPÓLNIKA do taksówki „Warszawa" (garbus) przyjmę. Oferty „76317" Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka", Łódź, Piotrkowska 133

ELEGANT
UL. PIOTRKOWSKA 53
EDWARD
UL. PIOTRKOWSKA 29
oraz ul. PIOTRKOWSKA 63.

Zawsze niezawodne

SPECJALISTYCZNE SKLEPY z ODZIEŻĄ MĘSKĄ

POLECAJĄ MODNE

PŁASZCZE
KURTKI
WDZIANKA
SPODNIE
MARYNARKI
UBRANIA

NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY

PRODUKCJI ZNANYCH w KRAJU I ZA GRANICĄ ZAKŁ. ODZIEŻOWYCH, POSIADAJĄCYCH ZNAK 1 JAKOŚCI. 7151-k

CO? GDZIE? KIEDY?

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna	08
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO 07, 400-00,	500-00
Informacja PKP	581-11
Informacja PKS	265-96
Pomoc drogowa PZM	598-80
Pogotowie energetyczne	334-31
Pogotowie oświetl. ulic	220-89
Ośrodek Inf. Usł. ŁZSP	398-10
Łódzki Ośrodek Inform. Turystycznej	359-15

TEATRY

TEATR WIELKI — godz. 19 „Cyrulik sewilski" 29. 9. nieczynny.

TEATR POWSZECHNY — godz. 19.15 „Radziwiłł, Panie Kochanku". 29. 9. nieczynny

TEATR NOWY — godz. 19.15 „Dziś do ciebie przyjść nie mogę". 29. 9. nieczynny

MAŁA SALA — godz. 20 „Kaprys", 29. 9. nieczynna

TEATR JARACZA (w sali Teatru Rozmaitości) godz. 19 „Ballada o tamtych dniach" 29. 9. nieczynny.

TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Jadzia wdowa" 29. 9. nieczynny.

OPERETKA — godz. 19 „Skrzydlaty kochanek" 29. 9. nieczynna.

TEATR ARLEKIN — godz. 11 i 15 „Cudowna lampa Aladyna", 29. 9. godz. 17.30, j. w.

TEATR PINOKIO — godz. 12 „O czym mówią pory roku" 29. 9. nieczynny.

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) czynne godz. 11—16. 29. 9. nieczynne

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne od godz. 10—16. 29. 9. nieczynne.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) — czynne od godz. 11—16. 29. 9. nieczynne

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne godz. 10—16. 29. 9. nieczynne

MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) czynne od godz. 10—14. 29. 9. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO — czynne od godz. 9—18 (kasa czynna do 17)

KINA

BAŁTYK — „Milion lat przed naszą erą" od lat 14 (USA) g. 10, 12.15, „Kleopatra" od lat 16 (USA) godz. 14.30, 18.30 29. 9. — jak wyżej

POLONIA — „Kobieta wąż" od lat 16 (ang.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 29. 9. — jak wyżej

WISŁA — „Czerwone i złote" od lat 14 (pol.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 29. 9. — „Alfa Romeo i Julia" od lat 16 (węg.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

WŁÓKNIARZ — „Bunt na Bounty" od lat 14 (USA) g. 10, 14, 18. 29. 9. — jak wyżej

WOLNOŚĆ — „Panna młoda w żałobie" od lat 18 (franc.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 29. 9. — jak wyżej

ZACHĘTA — „Święty zastawia pułapkę" od lat 14 (franc.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 29. 9. — jak wyżej

TATRY LETNIE — „Polowanie na mężczyznę" od lat 16 (franc.) godz. 18.30 (kino czynne tylko w dni pogodne) 29. 9. — jak wyżej

STYLOWY LETNIE — „Beniamin, czyli pamiętnik cnotliwego młodzieńca" od lat 18 (franc.) godz. 18.45 (kino czynne tylko w dni pogodne) 29. 9. — jak wyżej

KINA STUDYJNE

STYLOWY — Najlepsze filmy krótkometrażowe września: „Zapusty", „Hasło Wolne Niemcy", „Ludzie rosną", „Chopin w Paryżu", „Operacja Trójmiasto", „Studencka miłość", „Wilanów Królestwa Ichmości" godz. 13, „Ukryta forteca" od lat 16 (jap.) godz. 15, 17.30, 20. 29. 9. — „Ukryta forteca" godz. 15, 17.30, 20

STUDIO — „Czterej pancerni i pies" (pol.) godz. 15, „Ktokolwiek wie?" od lat 16 (pol.) g. 17.15, 19.30, 29. 9. „Ktokolwiek wie"? godz. 17.15, 19.30

* ☆ *

ADRIA — Pożegnanie z tytułem. „Olbrzym" od lat 14 (USA) godz. 10, 14, 18, 29. 9. Zestaw krótkometrażowy — „Miesiąc pamięci", „Łódzki front 1939—45", „Epitafium", „Pomnik Birkenau — Brzezinka", godz. 10—20 non stop. Pożegnanie z tytułem: „Denuncjacja" od lat 16 (franc.) godz. 20

CZAJKA — „Fantomas contra Scotland Yard" (franc.) od lat 14 godz. 15, 17, 19. 29. 9. nieczynne

ENERGETYK — nieczynne

GDYNIA — „Własna droga" od lat 16 (węg.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 29. 9. — jak wyżej

HALKA — „Karaluszysko" (pol.) godz. 15, „Pan Wołodyjowski" od lat 14 (pol.) g. 16, 19, 29. 9. — „Pan Wołodyjowski" godz. 16, 19

1 MAJA — „O małej Kasi i dużym wilku" godz. 14.30, „Królewski urlop" od lat 14 (bułg.) godz. 15.45, „Sekrety wiernych żon" od lat 18 (wł.) godz. 17.45, 20, 29. 9. — „Królewski urlop" godz. 15.45, „Sekrety wiernych żon" godz. 17.45, 20

ŁĄCZNOŚĆ — „Dżingis Chan" od lat 16 (ang.-jug.) g. 13.30, 16, 18.30, 29. 9. „Anna Karenina" od lat 16 (radz.) g. 18

ŁDK — „Sidła" (ang.) od lat 16 godz. 12.30, 15, 17.30, 20 29. 9. — jak wyżej godz. 15, 17.30, 20

MŁODA GWARDIA — „Język zwierząt" od lat 11 (radz.) godz. 10, 12, 14. „Kapryśne lato" od lat 16 (czech.) g. 16, 18, 20. 29. 9. — Nowości krótkiego metrażu: „Chopin w Paryżu", „Operacja Trójmiasto", „Stefan Batory", „Ludzie rosną godz. 10—20 non stop. „Maskarada szpiegów" od lat 14 (ang.) godz. 20

MUZA — „Co wiemy o Popielu" g. 14.30, „Kowboju do dzieła" od lat 16 (ang.) g. 15.30, 17.45, 20, 29. 9. „Kowboju do dzieła" godz. 15.30, 17.45, 20

OKA — „Jak ukraść milion dolarów" (USA) od lat 14 g. 15, 17.30, 20, 29. 9. — jak wyżej godz. 15, 20, godz. 17.30 — film DKF

POLESIE — godz. 14 Bajki, „Na tropie sokoła" (NRD) od lat 14 godz. 15, 17, 19. 29. 9. „Na tropie sokoła" g. 17, 19

POPULARNE — „Wspaniałe wakacje" (rum.) od lat 14 g. 15, „Żyć aby żyć" (franc.) od lat 16 godz. 17, 19.30 29. 9. nieczynne

PRZEDWIOŚNIE — „Pustelnia parmeńska" (franc.) od lat 14 godz. 15.30, 19, 29. 9. jak wyżej

PIONIER — „Dick i jego kot" godz. 15, „Rzut karny" od lat 9 (radz.) godz. 16, „Heroina" od lat 16 (niem.) g. 18, 20, 29. 9. — „Rzut karny" godz. 16, „Heroina" g. 18, 20

POKÓJ — „Ci milioner" g. 14, „Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach" od lat 11 (ang.) godz. 15, 17.30, 20, 29. 9. „Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach" godz. 15, 17.30, 20

REKORD — „Zaczarowana studnia" godz. 10, 11, 12, 13, „Zamach" od lat 14 (pol.) g. 14, 16, 18, „Hajducy" od lat 16 (rum.) godz. 20. 29. 9. — „Powiększenie" od lat 18 (ang.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

ROMA — „Wyprawa po miód" godz. 10, 11, 12, 13, 14, „Oskar" od lat 16 (franc.) godz. 15, 17.30 20 29. 9. — „Oskar" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

SOJUSZ — „Zajączek" godz. 14 „Kobieta jest kobietą" od lat 18 (franc.) godz. 15, 17, 19, 29. 9. — „Dożyjemy do poniedziałku" od lat 14 (radz.) g. 17, 19

STOKI — „Polowanie na gorylа" godz. 14.30, „Król Edyp" od lat 16 (wł.) godz. 15.30, 17.45, 20, 29. 9. „Król Edyp" godz. 15.30, 17.45, 20

ŚWIT — „Zła królowa" godz. 14.30, „Trzy topole" od lat 14 (radz.) godz. 15.30, 17.30, „Udręka i ekstaza" od lat 14 (wł.) godz. 19.30. 29. 9. „Między wrześniem a majem" od lat 11 (pol.) g. 16, 18, „Gangster i urzędnik" od lat 16 (USA) godz. 20

TATRY — Bajki: „Przygoda żabki", „Plastusiowy pamiętnik", „Ballada o krolewnie Lilianie", „Zegar z kukułką" „Pan Maluśkiewicz", „Hokus pokus" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17. DFP — 1969. Od „Zakazanych piosenek" do „Pana Wołodyjowskiego", „Jadą goście, jadą" od lat 16 g. 18, 20. 29. 9. Bajki — godz. 16, 17, „Jadą goście, jadą" godz. 18, 20

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 225, Nowotki 12, Dąbrowskiego 89, Przybyszewskiego 41, Gdańska 90, Sporna 83 Wielkopolska 53a. 29. 9.

Piotrkowska 193, Jaracza 32, Plac Pokoju 3, R. Luksemburg 3, Gdańska 21, Łanowa 129/131, Rzgowska 51.

DYŻURY SZPITALI

I Klinika Poł.-Gin. im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna oraz z rejonowych poradni „K" ul. Fornalskiej 27 i Gdańska 29.

II Klinika Poł.-Gin. AM, ul. Sterlinga 13 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K" Nowotki 60, Kopcińskiego 32 i Piotrkowska 269.

Szpital im. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34/36 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Bałuty oraz z rejonowych poradni „K" ul. Piotrkowska 107, 1 Maja 52 i Kasprzaka 17.

Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Widzew oraz z rejonowej poradni „K" ul. Srebrzyńska 75.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2/4, tel. 440-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83. Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgłoszenia na wizyty w domu w godzinach 10—16, ambulatoria czynne do godziny 17. Zabiegi pielęgniarskie wykonuje się w tych punktach w godz. 8—18. Zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 5—18.

RADIO I TV

NIEDZIELA, 28 WRZEŚNIA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 „Jak się kogucik malować uczył" — bajka. 10.20 Muzyczna podróż. 11.00 „Rozgłośnia Harcerska". 11.40 „Anegdoty i fakty". 12.05 Dziennik. 12.15 (Ł) „Wesoły autobus". 14.00 Magazyn przebojów. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Kiedy patrzę w twoje oczy" i „Jubileusz dyrektora" — dwa słuch. 17.10 Piosenki z importu. 17.30 Melodie ludowe. 17.50 Transmisja z mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów. 18.05 Lista przebojów — Plebiscyt 17 rozgłośni. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Gra Ork. Taneczna PR. 21.30 Radiovariete. 22.30 Wrześniowe wspomnienia. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Niedzielna estrada. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy". 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.40 (Ł) Nowiny i nowinki. 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — magazyn. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny". 12.05 „Siedem dni w kraju i na świecie". 12.30 Poranek muzyki operowej. 13.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 15.00 „Diabeł z małego domku" — słuch. 15.30 Zespoły pieśni i tańca. 16.02 (Ł) Rewia ork. 16.22 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „Rozliczenie" — słuch. 19.00 Wiadomości. 19.15 (Ł) „Na filmowej palecie". 19.45 (Ł) Kwadrans melodii. 20.00 XIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień 1969". 20.40 O człowieku, który zbierał szpilki — opow. 21.00 D. c. XIII Międzynarod. Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień". 22.00 Wiad. 22.05 Wiad. sport. 22.35 Rewia orkiestr. 23.35 Jazz na dobranoc. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

14.05 Przeboje na start. 14.20 Peryskop. 14.45 Seakersi w Klubie Talk of the Town. 15.05 „Szansa śmierci" — opow. 15.26 Zwierzenia prezentera. 15.50 Rock and roll, boogie-woogie, dixie... 16.10 Dwaj na parowozie — rep. 16.30 Jazz i beat a la Russe. 16.50 Gawęda warszawska. 17.00 Niedzielne rytmy. 17.30 „Skandal w Clochemerle" — odc. 17.40 Mój magnetofon. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Polonia śpiewa. 18.20 Los rybaka — rep. 18.35 Sylwetka piosenkarki — Catherina Caselli. 19.00 „Pensylwania station" — słuch. 19.36 Minimax. 20.00 Krzyżówka radiowa. 20.20 B. Bartok — II koncert fortepianowy. 20.55 Licytacja piękności. 21.25 Melodie z autografem St. Mikulskiego. 21.45 „Warszawski wrzesień". 22.00 Fakty dnia. 22.06 Gwiazda siedmiu wieczorów — Trini Lopez. 22.20 Z mężem do Afryki — rep. 22.35 Barry Ryan śpiewa piosenki Paula Ryana. 23.00 Poezja Ameryki Łacińskiej. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

9.00 TV Kurs Rolniczy (W). 9.35 Przypominamy, radzimy (W). 9.45 „Edyta" — polski film telewizyjny (W). 10.45 Sprawozdanie filmowe z mistrzostw świata w gimnastyce artystycznej w Warnie (W). 11.15 Melodie na dzień dobry (z Katowic). 11.35 Dziennik TV (W). 11.55 Uroczystości z okazji zakończenia manewrów Odra — Nysa 69. Przemarsz jednostek zmotoryzowanych (Wrocław). 13.30 Przemiany 14.00 „Piórkiem i węglem" (Kraków). 14.20 Teatrzyk dla przedszkolaków Anna Chodorowska — „Wyspa mamy Żółwiowej". — Reżyseria Bohdan Radkowski (W). 15.00 „Szwedzi dawniej i dziś" z cyklu: „W starym kinie" (W). 15.55 Z cyklu: Sezam muzyczny — montaż operetki Jana Straussa. (z Poznania). 16.50 Modliniacy — reportaż filmowy (W). 17.20 Wielka gra — teleturniej (W). 18.10 PKF (W). 18.20 Program filmowy (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.00 Warszawska Jesień 1969 — koncert zamknięcia. Transmisja z Filharmonii Narodowej w Warszawie (W). 20.55 „Gdy miłość przemija" — film fab. prod. jug. (W). 22.15 Magazyn sportowy

PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Dzień coraz krótszy" — fragm. pow. 10.25 L. van Beethoven: Trio fortepianowe. 11.00 Dla kl. VII „Na krakowskiej ziemi". 11.30 Piosenki bez słów. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 Wieś tańczy i śpiewa. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Impreza miesiąca. 14.20 Muzyka operowa. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Dziennik. 16.10 Popołudnie z młodością. 18.00 Wiad. 18.05 „Wojsko, strategia, obronność". 18.20 „Żeby dobrze plonowało" — aud. regionalna. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Z księgarskiej lady. 19.30 Radiowe Studio Piosenki. 20.00 Dziennik. 20.25 Muzyka taneczna. 20.47 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 Wieczorny koncert życzeń. 22.40 Gra Poznańska 15 Radiowa. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Rewia piosenek. 23.40 K. Kulka — gra III Partię E-dur. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Z melodią i piosenką ludową. 10.00 W duecie fortepianowym Rawicz i Landauer. 10.25 „W Jezioranach". 10.55 Znany pianista L. Pennario w nagraniach solistycznych, kameralnych i z ork. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 G. Holst: Suita na małą orkiestrę. 12.40 (Ł) Komunikaty. 12.45 (Ł) Melodia, rytm i piosenka. 13.15 (Ł) 5 minut o sporcie. 13.20 (Ł) „Przed kampanią cukrowniczą" rep. 13.30 (Ł) Gra zespół ludowy PR. 13.40 „Któż by nas takich pięknych..." — fragm. 14.00 Wiad. 14.05 Od solisty do orkiestry. 14.40 „Mille pardon madame" — fragm. 15.00 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej PR. 15.20 „Co nam przynosi miesięcznik „Śpiewamy i Tańczymy". 15.50 „Wiedza i życie". 16.00 Dziennik. 16.10 „Sopot 1969". 16.45 (Ł) Akt, łódzkie. 17.00 (Ł) „Czy dbamy o wygodę". 17.15 (Ł) Koncert popularny. 17.35 (Ł) „Warszawo, ty moja Warszawo". 17.50 (Ł) „Magazyn wojskowy". 18.20 „Sonda" — przegląd społ.-ekonom. 19.00 Echa dnia. 19.17 Nowiny i nowinki. 19.30 „Dzielnica Maliniaka" — słuch. 20.00 Warszawskie melodie. 20.10 Koncert Wielkiej Ork. Symfonicznej PR. 20.39 Notatnik kulturalny. 20.49 D. c. koncertu. 21.30 Chwila poezji. 21.35 Muzyka rozrywkowa. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.27 Wiad. sport. 22.30 „Wynalazki i normy". 22.45 Nowości Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. 23.15 Grają orkiestry. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

15.30 Politechnika TV. Fizyka — kurs przygotowawczy — Ruch jednostajny po okręgu. (z Gdańska). 16.05 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy — Ruch jednostajny po okręgu, cz. II. (z Gdańska). 16.35 Dziennik (W). 16.45 Dla dzieci: Zwierzyniec w programie m. in. film seryjny „Przygody dziwnego psa Huckleberry (Ł). 17.30 Kanał Pilica — Łódź — program o budowie kanału zbiornika sulejowskiego i kanału Pilica — Łódź (Ł). 18.00 Magazyn Postępu Technicznego (z Katowic). 18.30 Echo stadionu — magazyn sportowy (W). 18.50 Radar — wojskowa kronika filmowa (W). 19.00 Wiadomości dnia (Ł). 19.15 Telereklama (Ł). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Leon Kruczkowski „Niemcy" — dramat. (W). Ok. 21.15 „System W-70" — program z cyklu: Klucz do M-3 (W). 21.45 Dziennik (W). 22.00 Sprawozdanie filmowe z mistrzostw świata w gimnastyce artystycznej w Warszawie i pokazy mistrzów (W). 22.35 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska). 23.10 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy. (powt. z Gdańska).

Z. Zeydler-Zborowski

Dwie czerwone nitki

Ale właściwie czego się spodziewał, na co liczył? Cieszył się dobrą opinią, był lubiany przez kolegów i przełożonych, szybko awansował... Powinien być zadowolony. Nużyła go jednak jednostajność spraw, którymi musiał się zajmować. Drobne kradzieże, pijackie bójki, jakieś nadużycia, awantury w gospodzie, wszystko to powtarzało się do znudzenia.

Być może Franek, wstępując do milicji, myślał, że będzie inaczej. Być może, pobudzona przeczytanymi książkami wyobraźnia podsunęła mu wizje pasjonujących spraw kryminalnych, ryzykownych akcji, tajemniczych zbrodni, ciekawych sytuacji. A tymczasem rzeczywistość nie była ani ciekawa, ani pasjonująca. Nie miała nic wspólnego z przygodową fabułą sensacyjnej powieści. Ot, zwykłe wiejskie sprawy. Ktoś komuś ukradł rower, albo gęś, ktoś komuś dał czymś ciężkim po głowie.

Owej niedzieli, kiedy się to wszystko zaczęło, sierżant Kociuba jak zwykle przyjechał motorem do rodziców i po świątecznym obiedzie poszedł przejść się po pałacowym parku.

Był czerwiec. Po dżdżystym i zimnym maju nastały upalne dni, pełne słońca. W starym parku koncertowały żaby, a w jasnych smugach przedzierającego się przez liście słonecznego światła tańczyły komary.

Franek usiadł na porośniętym mchem kamieniu i oparł głowę o pień rozłożystej olchy. Był w melancholijnym nastroju. W czasie rodzinnego obiadu matka znowu go molestowała, żeby rzucił pracę w milicji. — Narobisz sobie wrogów — biadała. — Ludzie cię znienawidzą. Nie będziesz miał chwili spokoju. Skończy się na tym, że cię kto nożem pchnie. Nie na to cię chowałam, abym cię miała stracić dlatego, że ci się do milicji zachciało iść. A co to, mało innej roboty? Musisz akurat ty złodziei łapać?

Próbował się bronić. Mówił, że przecież zabójstwo milicjanta zdarza się bardzo rzadko. Jakby wszyscy rozumowali tak jak matka, to w ogóle nikt by nie pracował w milicji. Muszą być ludzie, którzy pilnują porządku i bezpieczeństwa obywateli. Nie można myśleć tylko o własnej wygodzie i o własnym interesie — argumentował.

— Już ten i ów krzywo na nas zaczyna patrzeć — westchnęła matka. — Wczoraj byłam w sklepie i nikt do mnie nawet słowa nie przemówił. Rozmawiali o czymś, a jak tylko weszłam, od razu ucichli.

— E, zdawało się mamie. A zresztą nie zależy mi na ludziach, którzy się milicji boją.

— Ale nam zależy na ludziach, bo między tymi ludźmi żyjemy. Co ty tam zresztą rozumiesz? Trzeba dłużej pożyć, żeby rozumu nabrać.

Koniuszy tym razem nie stanął w obronie syna. Palił w milczeniu. Nie patrzył ani na żonę, ani na chłopaka.

Franek, siedząc w wilgotnym cieniu starego parku, raz jeszcze przeżywał ten niedzielny obiad. Był zły, że dziś przyjechał. Korzystając z wolnego dnia mógł przecież wybrać się gdzieś z kolegami na wycieczkę, albo poczytać książkę. Wiedział jednak, że staruszkowie będą na niego czekać. Nie chciał im robić zawodu. Przypominał sobie słowa matki, w których, niestety, było dużo prawdy. Kiedy wstępował do milicji, wszyscy bliżsi i dalsi sąsiedzi, przyjaciele, znajomi z entuzjazmem przyjęli jego decyzję. Chwalono go, zachęcano, dodawano odwagi. Dopiero po dłuższym czasie zrozumiał, jakie mieli intencje. Każdy myślał o ewentualnych korzyściach, jakie będzie można czerpać z tego, że „poczciwy Franuś" zostanie milicjantem. Tymczasem okazało się, że nie ma on najmniejszego zamiaru łagodzić, tuszować, umarzać, „iść na rękę". Ku ogólnemu zdziwieniu okazał się większym służbistą niż poprzedni zastępca komendanta posterunku. Tak jak i dawniej zawsze chętnie komuś pomógł w potrzebie, ale tylko wtedy, jeżeli pomoc nie kolidowała z obowiązującymi przepisami i z kodeksem karnym. Wszyscy ci, którzy spodziewali się, że po znajomości Franek przymknie oko na różne nadużycia, ogromnie się zawiedli. Rosła więc niechęć do sierżanta Kociuby, która powoli przenosiła się i na jego rodzinę. Po prostu zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Franek myślał o tym z przykrością. Przecież on pracował dla ludzi, dbał o ich bezpieczeństwo, ochraniał ich mienie, starał się być ich przyjacielem i opiekunem. Chciał jak najlepiej, a tymczasem spotykał się z niechętną, a nawet wrogą postawą. Dlaczego? Dlatego, że nie brał łapówek, nie godził się na żadne kombinacje, że z nie słabnącą energią ścigał złodziei, oszustów, awanturników. „A może matka ma rację?" — myślał w chwilach depresji. „Może rzeczywiście lepiej rzucić służbę i robić co innego? Bo jeżeli nie znajduję ani satysfakcji osobistej, ani uznania u ludzi, to po cholerę? Po co nadstawiać karku i jeszcze być uważanym za wroga? Niech się kto inny męczy!".

Ale zaraz pojawiała się refleksja. Jak to? Więc tak łatwo miałby rezygnować? Więc dlatego, że jakiś złodziej czy kanciarz krzywo na niego patrzy, miałby rzucić zaczętą robotę i szukać nie wiadomo czego? A niechże ich wszyscy diabli!

(2) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 326-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 304-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32, 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80, 341-10, listów i interwencji 343-80 (rękopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama" i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty rocznie 150 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. B-3